

# GŁOS TYMBARKU

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

TYMBARK RII 1991

STYCZEŃ - MARZEC NR 5

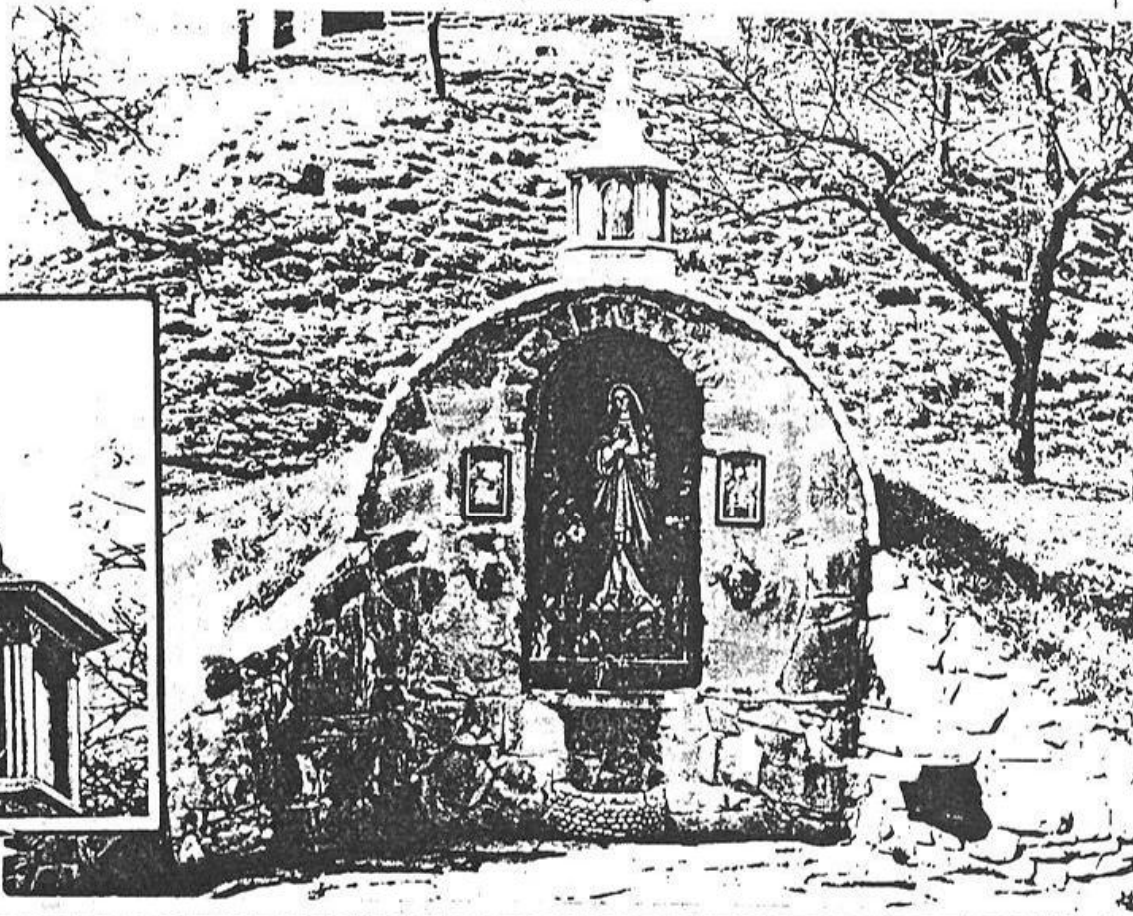


fragment kościoła

# Nasze kapliczki...

Obok skrzyżowania dróg Zagonna, Pasterniki i Smagówka napotkać można nową kapliczkę, wkomponowaną w zarys tutejszego krajobrazu. Na jej kopule znajduje się z końca XIX wieku niegdyś przydrożna kapliczka, ufundowana w celu uspokojenia "pokutujących dusz" lub w podziękowaniu za otrzymane łaski od Boga. Znajdowała się po przeciwnej stronie drogi Zagonna. Ona też w latach 70 została całkowicie odnowiona na wzór hełmu kościoła w Tymbarku. Wykonawcą był Kwiatkowski z Zaświercza któremu tę pracę zlecił Wł. Leśniak. Przebieg dalszej odnowy tejż kapliczki był w rękach 58 letniej Janiny Leśniak.

W związku z poszerzeniem drogi, Kapliczkę należało przenieść. Mieszkańcy Podłopienia postanowili wybudować nową kaplicę na której kopule umieszczono starą przydrożną kapliczkę. Nowa kaplica zbudowana z kamienia na kształt grotty massabelskiej. Projektantem kaplicy jest Edward Musiał, który jest również wykonawcą wspólnie z Józefem Jcisło. W Kaplicy za szybą została umieszczona drewniana figura "Matki Bożej- Serce Maryi, którą ofiarował tutejszy proboszcz Józef Leśniak. Po prawej statua Pana Jezusa Frasobliwego, poprzednio znajdowała się w małej kapliczce. Po lewej stronie statua M. B. Bolesnej- Limanowskiej, którą ofiarowała pani Antonina Giza. U góry w Kapliczce /małej/ umieszczoną jest figura Św. Antoniego, którą ofiarowali państwo Musiałowie a obok jest statua MB Niepokalanie Poczętej. Oświetlenie i wodę funduje pani Janina Leśniak. 2X.1988r był dniem poświęcenia wraz ze mszą tak fascynującej Kapliczki.



.Tekst i fotografia - R. Sobczak

# Zespół Postaborcyjny - PAS

W toczącej się ostatnio ostrej dyskusji na temat ochrony życia osób nienarodzonych warto spojrzeć na fakty związane z przerywaniem ciąży, a szczególnie na mało znany jeszcze zespół postaborcyjny, w skrócie nazwany PAS /postaborcyjny syndrom/.

Skutki przerywania ciąży, szczególnie pierwszej, są na ogół znane - możliwość uszkodzenia szyjki macicy, przebicie macicy, krwotoki, zrosty, niepłodność, poronienia samoistne, porody przedwczesne, przodujące łożysko, niemożność donoszenia następnej ciąży. Natomiast PAS został opisany dopiero w 1987 roku.

Młodzi Amerykanie w kilka lat po powrocie z wojny w Wietnamie, wpadali w depresję, w beznadziejność. Wysłunięto wtedy hipotezę mówiącą, iż trudne doświadczenia w przyszłości mogą wywoływać zespół zaburzeń psychicznych wymagających leczenia psychiatrycznego.

W 1987 roku za takie trudne dla organizmu doświadczenie uznano zabieg przerywania ciąży. PAS występuje u 9 - 59% kobiet, które dokonały przerywania ciąży. Syndrom postaborcyjny zaczyna się kilka lat po zabiegu, najczęściej w okresie klimakterium, może jednak wywołać go urodzenie następnego dziecka, lub też niemożność jego urodzenia, może wystąpić zaraz po przerywaniu ciąży. Kliniczny obraz tego syndromu objawia się dużym niepokojem bez uświadomienia sobie jego przyczyny, niezadowolaniem z życia bez obiektywnych przyczyn, brakiem sensu życia, beznadziejnością, depresją. Często występują zaburzenia relacji z najbliższymi, niechęć do współżycia seksualnego, znużenie życiem. Mogą wystąpić także bardzo silne lęki, koszmary senne, kobieta może słyszeć głosy nienarodzonych dzieci.

W sytuacji naturalnej śmierci dziecka, także w przypadku samoistnego poronienia, matka może

rozładować wszystkie negatywne emocje, żal, smutek. W przypadku przerywania ciąży do takiego rozładowania emocji nie dochodzi. Natomiast następuje silna racjonalizacja i wręcz uczucie ulgi zaraz po zabiegu. Dopiero później "stygmata aborcji" / jak go określają lekarze / daje znać o sobie - poczucie mniejszej wartości, zgorzknienie, wieczne niezadowolenie, wyrzuty sumienia, które bardzo trudno zagłuszyć.

Warto sobie uświadomić, że w naszym społeczeństwie żyje wiele milionów kobiet po aborcji, że nasze społeczeństwo jest głęboko poranione pod tym względem. Tym poranionym trzeba pomóc. A w sumie chodzi o to, aby coś się zmieniło i w naszych sumieniach i w naszych postawach.

MARIA RYS

## Bez tytułu .....

Kiedykolwiek, cokolwiek powiem, chcę aby wszyscy wiedzieli, że rozwój mój duchowy, mojego wnętrza zawdzięczałam warunkom, jakie stworzyła mi mama.

Kocham życie, każdy dzień jest dla mnie inny, jeden szary, inny kolorowy, ale czekam na każdy z nich.

Szkoła nie jest moim obowiązkiem. Przychodzę tutaj nie tyle dla nauki; pomimo że to właśnie powinno być moim celem - jednak ja przychodzę tutaj dla kolegów, dla otoczenia, dla tej atmosfery... czuję się tutaj świetnie, wspaniale i tutaj bardzo się rozwijam duchowo i umysłowo...

Piotr Dara

## "Obrona Cywilna Broni, Pomaga, Ratuje."

Dokonywane się w ostatnim okresie w Europie i w Polsce zmiany polityczne nie pozostają bez wpływu na życie publiczne oraz na bieżącą i przyszłą realizację zadań obronnych i obrony cywilnej, stosownie do malejącego zagrożenia wojennego a jednocześnie szybko rosnącego zagrożenia ludzkiego życia i zdrowia spowodowanego czynnikami cywilizacyjnymi.

Klimat odprężenia w sferze polityki daje namiastkę bezpieczeństwa, a tym czasem arsenały broni jądrowej, chemicznej i biologicznej nie opustoszały. W tej sytuacji trudno mówić o komforcie pełnego bezpieczeństwa, tym bardziej że przybывают nowe rodzaje "broni masowego rażenia" w postaci urządzeń instalacji przemysłowych, hydrotechnicznych, obiektów techniki jądrowej a także przewożonych transportem kolejowym i samochodowym toksycznych środków przemysłowych itp.

Podstawowe rozwiązania prawne dotyczące obronności kraju, a w tym i obrony cywilnej zostały usystematyzowane w ustawie z 21 listopada 1967 roku o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej /Dz.U.z 1988 r. Nr.30, poz.207 z późniejszymi zmianami/. Obronie Cywilnej poświęcony jest dział V ustawy, a przepisy art 140 - 168 nadają jej obecny kształt. Tematyka obronna i obrony cywilnej znalazła swój wyraz również w nowej doktrynie obronnej Rzeczypospolitej Polskiej, uchwalonej przez Komitet Obrony Kraju 21 lutego 1990 roku /Monitor Polski Nr 9 z 16 marca 1990r., poz.66/, gdzie czytamy m.in.

" Istotnym i niezbędnym składnikiem obronności kraju jest obrona cywilna. Przygotowuje się ją do działań zarówno w czasie po-

koju, jak i ewentualnej wojny. W okresie pokoju organy kierowania oraz siły i środki obrony cywilnej biorą udział w ochronie ludności i środowiska naturalnego przed nagłymi i rozległymi zagrożeniami, powstałymi w wyniku działań sił przyrody lub awarii obiektów technicznych, szczególnie przed tymi, które powodują skażenia promieniotwórcze lub skażenia toksycznymi środkami przemysłowymi oraz katastrofalne pożary i zatopienia/.../W okresie wojny obrona cywilna ma na celu ochronę ludności, urządzeń użyteczności publicznej i dóbr kultury, zakładów pracy oraz ratowanie poszkodowanych i udzielanie im pomocy. Służy temu przygotowanie systemu rozpoznania, ostrzegania i alarmowania, budowli ochronnych i ukryć, ewakuacji ludności z rejonów najbardziej zagrożonych działaniami wojennymi, wyposażenie w środki ochrony przed skażeniami oraz ratowanie poszkodowanych. Obrona Cywilna opiera się na skoordynowanym działaniu organizowanych w tym celu sił i środków wszystkich resortów, terenowych organów administracji państwowej, samorządowych oraz innych jednostek organizacyjnych, a także na powszechnym zaangażowaniu obronnym całego społeczeństwa.

Sprawność działania organów kierowania oraz sił obrony cywilnej na wszystkich szczeblach organizacyjnych zapewnia się dzięki szkoleniu specjalistycznemu w systemie edukacji narodowej, wyspecjalizowanych ośrodkach, w terenowych jednostkach administracji państwowej i zakładach pracy".

ROBERT NOWAK

*Przestrzeń w której każda  
osoba ludzka dąży ku  
innym osobom w celu ich  
ubogacenia, to przestrzeń  
Solidarności.* (M.W.)

## PRZEDSTAWICIELE ZARZĄDU MIASTA CAEN znowu w TYMBARKU

Od 15 do 18 listopada gościli w Tymbarku przedstawiciele Mera miasta CAEN z Francji. W skład delegacji wchodził: P. Brigitte Girault, żona Mera miasta CAEN, Przewodnicząca Akcji Charytatywnej dla zagranicy P. Georges Denisot - Z-ca Mera miasta Caen, P. Jean Durroux Przewodniczący Regionalnej Izby Handlowo-Przemysłowo-Rolniczej. Jako tłumaczka uczestniczyła w wizycie P. Catherine Juraszek.

Na lotnisku w Krakowie delegację powitał Wójt Gminy Tymbark mgr inż. Tadeusz Parchański. Przebieg wizyty ustalono zgodnie z życzeniami gości, którzy mieli do wykonania określone zadania zlecane przez Mera miasta.

Po krótkim odpoczynku już w dniu przylotu tj. 15.XI goście spotkali się z Zarządem Gminy w Tymbarku, gdzie zapoznali się z działalnością tego Zarządu. Wieczorem tego samego dnia nastąpiło spotkanie z założycielami Fundacji Rozwoju Gminy Tymbark. Omówiono tu zasady ścisłej współpracy gospodarczej, zakres oraz sposoby realizacji tego zagadnienia. Wnioskowano m.inn. ze strony Zarządu Fundacji o uruchomienie kredytu dewizowego, niskooprocentowanego na rozbudowę na terenie Gminy drobnego przemysłu, warsztatów rzemieślniczych, rolnictwa itp.

Następny dzień wizyty to wyjazd do Skopnic, gdzie Goście odwiedzili szkoły podstawowe zapoznając się jednocześnie z budową nowej szkoły w tej wsi.

Odwiedzając kolejno Ośrodki Zdrowia w Skopnicach i w Tymbarku przekazali nieodpłatnie przywiezione z sobą lekarstwa i środki opatrunkowe.

Jednak głównym tematem wizyty w drugim dniu było spotkanie z Radą Gminy Tymbark i udział w posiedzeniu tej Rady.

Pierwsza część tego posiedzenia to uroczyste powitanie Przedstawicieli Mera miasta Caen i zapoznanie ich z histo-

rią Tymbarku i syntetycznym obrazem Gminy.

Witając gości Przewodniczący Rady P. mgr Józef Zoń wita szczególnie licznie przybyłych na tę uroczystość przedstawicieli Zakładów pracy, instytucji i ludności.

W przemówieniu powitalnym Przewodniczący Rady stwierdza, że jest to pierwsze oficjalne spotkanie Przedstawicieli Zarządu Miasta Caen z radnymi Gminy Tymbark wybranymi po raz pierwszy po II wojnie światowej w demokratycznych wyborach.

Wyraża szczere zadowolenie z nawiązania kontaktu z naszą miejscowością, dziękuje za dotychczasową pomoc w zakresie wartości materialnych i za zorganizowaną na koszt miasta Caen wycieczkę dzieci szkolnych do Francji.

Wszystko to traktujemy jako dary serca. Kończąc swe wystąpienie Przewodniczący Rady prosi o przekazanie Merowi Miasta Caen, Zarządowi i Radzie serdecznych podziękowań.

Wójt Gminy P. mgr inż. Tadeusz Parchański przedstawił począwszy od 1353 roku rys historyczny "królewskiego" miasta Tymbark, który usytuowany jest na wysokości 400 m n.p.m w Beskidzie Wyspowym i skupiającym 6 wsi.

W wystąpieniu swoim Wójt Gminy przedstawia, zebrany wielkość Gminy, obszar, ludność, zakłady produkcyjne, strukturę gospodarstw rolnych, warunki klimatyczne, glebowe, strukturę upraw, wydajność, umaszynowanie rolnictwa, budownictwo indywidualne, telefonizację, sieć szkół podstawowych i średnich, budowę dróg, ważniejsze inwestycje itp.

W zakończeniu Wójt oświadczył, że władze Gminy poczynią przygotowania do odzyskania przez Tymbark praw miejskich ale uczynią to dopiero na wyraźne życzenie mieszkańców.

Z-ca Mera Miasta Caen P. Georges Denisot dziękuje Wójtowi i Radzie za zaproszenie na posiedzenie Rady i stwierdza że wszystko to co dzieje się w Polsce dokła-

dnie obserwują. Wiedzą o nieszczeniach jakie spotykały Polskę poczynając od II wojny światowej. Podziwiają obecny zapał odwagę i walkę o nową Polskę. Wszystko to jak oświadcza stworzyło opokę o którą rozbiła się dyktatura. Wszystko co dzieje się dziś w Europie rozpoczęło się od Polski a czuli to już podczas pierwszych odwiedzin Tymbarku.

Czuję ogromną satysfakcję, gdy patrzę na radnych wybranych w wolnych, demokratycznych wyborach. Demokracja jak stwierdza jest rzeczą piękną, ale bardzo trudną wymagającą poszanowania wszystkich w tym również przeciwników. P. Denisot dziękuje Wójtowi za dobrze przedstawiony obraz Gminy, który dał im orientację i wgląd na całość zagadnienia. Kończąc oświadcza, że Miasto CAEN chce pomóc Tymbarkowi i że pomoc taka nastąpi.

Sobota 17 listopada to kolejny dzień intensywnej pracy delegacji z Caen. P. Durroux prawie cały dzień przebywa w PZPOW w Tymbarku, gdzie omawia sprawy produkcyjne i handlowe tego Zakładu. Pozostali zaś odwiedzają kolejno Szpital w Limanowej i uczestniczą w Przeglądzie Zespołów Regionalnych w Limanowej. Odwiedzają również niektóre rodziny w Gminie.

W niedzielę 18.XI następuje pożegnanie delegacji, która udaje się jeszcze na spotkanie z Prezydentem Miasta Krakowa P. Profesorem Jackiem Woźniakowskim.

JAN CZYŻYDŁO

## Fundacja nareszcie zarejestrowana!

Informujemy obywateli gminy tymbarskiej, że Fundacja została zarejestrowana w Sądzie Rejonowym dla Miasta Warszawy-Pragi i uzyskała osobowość prawną. Fundacja działalność oficjalnie rozpoczyna w dniu 18 lutego 91. Działalnością Fundacji kieruje zarząd w składzie :

1. Jan Czyżydło - prezes Fundacji
2. Tadeusz Parchański - członek zarządu
3. Krzysztof Pająk - członek zarządu

O działalności Fundacji informować będziemy w każdym numerze "Głosu Tymbarku".

Rada Nadzorcza Fundacji

## Amatorski teatr

Od dłuższego czasu można usłyszeć opinię, że na sprawy kultury nie ma czasu. Poglądowi temu zaprzecza istnienie zespołów kulturalnych, na terenie naszej gminy. Jednym z nich jest Amatorski Zespół Teatralny z Podłopienia. Oto jego historia i osiągnięcia.

Amatorski Zespół Teatralny w Podłopieniu, powstał w roku 1977 jako następca Amatorskiego Teatru z Tymbarku, który działał od lat międzywojennych, do lat sześćdziesiątych pod kierownictwem Pana Ludwika Pieguszewskiego. Teatr w Podłopieniu powstał z inicjatywy prezesa OSP w Podłopieniu Pana Józefa Kordeczki, oraz z inicjatywy Pani Danuty Głabińskiej, córki Pana Pieguszewskiego. Rozpoczął swą działalność od gry "Jasełek", oraz od występu w Limanowej - Sowlinach w roku 1978. Rok 1979, zapoczątkował intensywny rozwój Zespołu. Zagrano w nim 2 kolejne sztuki - "Ten głupi Franek", oraz sztukę "Niziny", za którą Zespół otrzymał I nagrodę w kategorii teatrów dramatycznych na I. Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Teatralnych i Małych Amatorskich Form Scenicznych. Sztuka "Ten głupi Franek" przyniosła zespołowi I miejsce na II Przeglądzie Amatorskich Zespołów Teatralnych w Gorlicach w roku 1980. Ponadto indywidualne nagrody otrzymali: Danuła Głabińska - za reżyserię oraz Józef Czernek i Bronisława Nowak za aktorstwo. W roku 1981 Zespół otrzymał II nagrodę, za sztukę "Zaloty na kwaterze", wy-

stawioną na III Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Teatralnych w Nowym Sączu. Nagrody za grę amatorską otrzymali: Maria Palka i Ignacy Kęska. W roku 1982, Zespół wystąpił ponownie na Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Teatralnych w Krynicy, gdzie otrzymał I nagrodę za sztukę "Generalna Próba". Zostali także wynagrodzeni: Maria Palka, Bronisława Nowak oraz Zdzisław Kęska za grę aktorską. Sztuka "Generalna Próba", była ostatnim spektaklem wyreżyserowanym przez mgr Danutę Głabińską. Odeszła do wieczności 28 stycznia tegoż roku, pozostawiając bogaty dorobek w dziedzinie kultury, za który została nagrodzona odznaczeniem "Zasłużony działacz kultury". Po jej śmierci kierownictwo nad zespołem objął Pan Stanisław Przybylski. W roku 1983, zespół występował w Czarnym Dunajcu ze sztuką "Próba Generalna", za którą otrzymał II nagrodę. Nagrodzeni zostali również jako aktorzy: Maria Palka, Bronisława Nowak, Józef Czernek, Stanisław Przybylski oraz Ignacy Kęska. Ponadto zespół ten, ujawnił się na "arenie" krajowej, występując na VIII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie ze sztuką "Generalna Próba". Zespół ten uczestniczył też w V Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Teatralnych w Limanowej, prezentując sztukę "Lekarz mimo woli", za którą otrzymał I nagrodę Wojewody Nowosądeckiego - "Za Wybitne Osiągnięcia w Twórczości Artystycznej Województwa Nowosądeckiego". W roku 1984 aktorzy tego teatru występują ze sztuką "Anioł na dworcu" w Limanowej, za odtworzenie której otrzymuje II nagrodę. Ponadto zespół występuje w Tarnogrodzie ze sztuką - "Lekarz mimo woli" oraz w Czarnym Dunajcu. Rok 1984, to również wyjazd zespołu do Warszawy, gdzie zaprezentował w teatrze "Ateneum" sztukę "Lekarz mimo woli" w związku z "Przeładem teatrów wsi polskiej". Niewątpliwie był to jeden z większych sukcesów, dzięki grze zespołu gwarą tymbarską.

O Podkopienu oraz o podkopienskim teatrze, można było znaleźć wiele zapisków w prasie, oraz można było wysłuchać kilku audycji telewizyjnych. Nawet w kulturalnym programie "PEGAZ", ukazała się relacja dotycząca gry Zespołu Teatralnego z Podkopienu. W roku 1985 zespół przebywał w Limanowej, gdzie zaprezentował inscenizację "Kwartet dworcowy". Ponadto zespół "grał" w Tymbarku, Niedźwiedziu, Łużnej i Nowym Sączu, prezentując sztukę "Kwartet dworcowy". Zespół otrzymał dyplom oraz nagrodę dla Ignacego Kęski. Zespół grał też w Tarnogrodzie prezentując ponownie sztukę "Kwartet dworcowy". Zdobył dyplom. Nagrodę otrzymał też Ignacy Kęska. W styczniu roku 1986, zespół odwiedziła redaktor "Dziennika Polskiego" w Krakowie - Pani Jolanta Drurzyńska. Po rozmowie z członkami grupy teatralnej, była bardzo zadowolona i zachwycona. Nagrała też fragmenty ról poszczególnych przedstawień. 27 listopada 1987 roku, grupa wyjeżdża na Przegląd Zespołów Teatralnych do Limanowej. Prezentuje sztukę Jacka Kochanowicza - pracownika GOK-u w Tymbarku pt. "Szkłanka zbożowej kawy". Niestety, było to znaczne niepowodzenie zespołu. Sztuka ta zaprzeczająca dotychczasowym sukcesom zespołu. Ostatnim przedstawieniem, zagrany przez Teatr Amatorski z Podkopienu, było przedstawienie - "Kwartet dworcowy" wystawione 2 lutego 1989 r w Tymbarku, na Przeglądzie Miejskowych Zespołów Artystycznych.

Po rozmowie z członkami zespołu, można stwierdzić, że zagrałby jeszcze kilka przedstawień. Niestety po Pani Głabińskiej /św.p./ oraz po Panu Przybylskim nie można znaleźć osoby która mogłaby poprowadzić zespół. Jest wśród nich wielu doskonałych aktorów - oprócz wyżej wymienionych, należy wspomnieć też o innych aktorach - amatorach są to: S.Kuc, A.Czernek, M.Czernek M.Kurek, U.Toporkiewicz, W.Wydra, E.Ryś, Z.Zwierczyk, M.Puchała, L.Wikar, A.Ryś, Z.Palka, Z.Puchała, K.Drzyzga, J.Palka, Cz.Czernek, J.Atkas, F.Drzyzga, B.Piętoń, J.Puchała, J.Czernek,

.../dok. na str. 29/

## Odwieczny „ojciec” wojny

Wszeczeńświata nie stworzył żaden „bóg” - głosił Heraklit, ale to jest dziwne - nie zaprzeczył istnienia odwiecznego rozumu ponadludzkiego, rozumu kosmicznego. Według Heraklita ten rozum kosmiczny jest rządcą świata, ale nie jest to Bóg (!). I w tym przypadku Heraklit okazał się pierwszym z filozofów, który obok siły Boga przyjął istnienie innej siły którą nazwał Rozumem, a raczej ogłosił kategorycznie, że światem rządzi nie Bóg, ale Rozum.

W tym chytrym odróżnieniu Boga od Rozumu nie chodzi oczywiście o stwierdzenie, że Bóg nie jest rozumny, ale o wskazanie, że istota, która - według niego - rządzi wszechświatem, a którą nazywa Rozumem Kosmicznym nie jest Bogiem. Mamy tu zatem jakiegoś drugiego pretendenta do panowania nad światem - nazywa się on niewinnie „Rozum Kosmiczny”.

W końcu dochodzi ten starożytny filozof do pointy swoich rozważań: spory, rozdarcia, nieustanne walki istnieją i istnieć muszą, ale nie są niebezpieczne, bo Rozum Kosmiczny rządzący światem sprawia, że rozbieżne czynniki łączą się w walce i powstaje z nich piękna harmonia. To już zupełnie zabrzmiało jak „jedność powstająca z walki przeciwieństw” w filozofii Marksa. Ta sielankowa konkluzja jest to coś na wzór „opium dla ludu” - jak powinien powiedzieć w tym przypadku Fryderyk Engels. Gdyby nie to „opium”, to nie wiadomo skąd biorąca się „harmonia”, świat okazałby się piekłem, a jeśli do tego dołą-

czyć heraklitową tezę głoszącą, że wszechświat wyłania się z ognia i do ognia wraca - to mielibyśmy już i ogień piekielny.

Filozofia Heraklita okazuje się ponurą wizją jaką gotuje światu Rozum Kosmiczny. Aż prosi się tu o przypomnienie motto z tekstu Teilharda de Chardin'a

„pojawi się największa schizma świata... ostatnia walka będzie jakimś tajemniczym konfliktem..” W historii filozofii Heraklit nazywany bywa „ciemnym filozofem”. Władysław Tatarkiewicz naiwnie powtarza dawniejsze opinie, że nazwa „ciemnego filozofa” przylgnęła do Heraklita z powodu wyrażania swych myśli w sposób przenośny i eliptyczny. Darujmy mu tę naiwność. „Ciemny filozof” swoje poglądy ogłosił w trzech traktatach: kosmologicznym, politycznym i teologicznym. Nikt przed Heraklitem nie zajmował się badaniami filozoficznymi zagadnień politycznych i teologicznych.

Heraklit pierwszy filozoficzne koncepcje stosuje nie tylko w zagadnieniach przyrodniczych, ale także w rozważaniu rzeczywistości międzyludzkiej i boskiej.

Heraklitowa koncepcja walki która jest „ojcem i królem wszechrzeczy” przenika zatem wszystko. Jest ona w świecie przyrody, jest ona w ludziach i jest ona w świecie bogów. Jest walką odwieczną i wszystko przenikającą. Heraklit był i tu pierwszym filozofem, który zagadnienia walki pozaziemskiej wprowadził do filozofii. Poza filozofią bowiem, a mianowicie we wierzeniach religijnych i w mitach walka tocząca się między bogami znana była powszechnie i była przyjmowana nie tylko we wierzeniach starożytnych greków, ale także we wszystkich innych mitach i religiach. Heraklit wprowadzając zagadnienia teologiczne do filozofii razem ze swoją teorią „wiecznej wojny” stworzył precedens usiłujący usprawiedliwić i wytłumaczyć tę odwieczną piekielną awanturę.

Cała grecka mitologia, taka jaką znamy z przekazów Homera i Hezjoda, jest nacechowana tragizmem walki. Heraklit udawadniał, że bogowie walczą ze sobą dlatego, że wszystko, co istnieje jest walką, a „wojna jest ojcem i królem



"wszechrzeczy". Ale setki i tysiące lat przed Heraklitem ludzie wierzyli, że dlatego na świecie wszystko przepojone jest walką, dlatego jest złe na świecie i dlatego ludzie ciągle walczą ze sobą, bo walczą ze sobą bogowie, od których wszystko pochodzi.

Rozdarcia, wojny i utrapienia międzyludzkie - wierzyli anty-czni ludzie - są nie tylko obrazem, ale wprost skutkiem zafajdanych stosunków między bogami. Tak to widzieli na setki lat przed Heraklitem dawni poeci i mędracy. Taką też wiarę i wiedzę przekazali potomnym Homer i Hezjod.

Wśród bogów zatem szukać trzeba przyczyn i odpowiedzi na pytanie: dlaczego walka stała się treścią i stałym elementem dziejów ludzkich.

W teogonii Hezjoda już pierwsi bogowie starli się w walce. Uranos, tyran podejrzliwy, obawiając się o swą władzę stracił własnych synów do Tartaru. Jeden z nich, Kronos - jak głosi teogonia Hezjoda - nie został ojcu dłużnym odebrał mu władzę. I tak zaczął się nigdy nie kończący się łańcuch zemsty.

Najstarsze zatem motywy walk między bogami mają swe źródło w dążności do panowania i władzy. Uwidacznia się to nie tylko w mitach greckich, ale również w mitach innych archaicznych ludów. Motyw walki między bogami o władzę występuje np. w najstarszych mitach celtyckich pomiędzy żeńskimi bóstwami chłtonicznymi a bóstwami płci męskiej o charakterze solarnym. Walki te przybierają czasem formę wojen między boskimi plemionami reprezentującymi Krainę Zmarłych i Krainę Życia. Celtowie wśród mnóstwa bóstw wyróżniają bogów lepszych i gorszych. Są bogowie reprezentujący północ, ciemność i śmierć - to bogowie źli, oraz bogowie reprezentujący południe, światło i życie - to bogowie dobrzy. Spośród wielu opowieści mitycznych opowieść o walce boga Manawyddam z bogami Podziemia doprowadza w końcu do triumfu dobra nad złem.

Motyw walki pomiędzy dobrem a złem odnajdujemy również w mitach słowiańskich, dotyczących

odwiecznej walki boga Peruna ze Żmijem, wrogiem słońca. Jak daleko w przeszłość prehistoryczną sięga pamięć ludzka, we wszystkich liczących się mitach i religiach zawsze towarzyszyła świadomość istnienia mocy boskich, niebiańskich oraz zawzięcie zwalczających je mocy złych podziemnych, piekielnych. Szczególnie uwydatnia się ta świadomość w religiach wschodu np. w mazdaizmie. Przynajmniej od czasów Zaratustry, a więc gdzieś między IX a V wiekiem przed Chrystusem, kiedy to pojawiła się święta księga Awesta, starzy Persowie znali już dobrze tragizm antagonizmu pomiędzy dwoma bogami: Ahura - Mazdą i Arymanem, reprezentującymi wrogie sobie siły dobra i zła.

Najdoskonalszą jednak świadomość tego antagonizmu mieli niewątpliwie starożytni potomkowie Abrahama od czasów ich reformatora i przywódcy, Mojżesza. W mozaizmie bowiem przetrwała w najczystszej formie wiara i odpowiadająca tej wierze wiedza religijna i moralna dotycząca spraw boskich i ludzkich. Najlepiej też oni znali owych dwóch antagonistów, których potrafili wyraźnie rozróżnić i nazwać. I tak według wyznawców możeszowych po stronie dobra stał Jahwe, a przeciw Bogu Jahwe stanął reprezentant zła, Szatan.

Od wieków ludzie opowiadają się, jedni po stronie dobra i Boga, drudzy po stronie zła i Szatana. Rozpoczętą na początku dziejów walkę podjęli ludzie i kontynuują ją do dziś, i będą ją kontynuowali w przyszłości, aż "pojawi się - jak głosił Teilhard de Chardin - największe schizma świata: ludzi idących naprzód i ku Omedze, afirmujących byt i sens, oraz ludzi cofających się ku mnogości i nicości. Ostatnia walka będzie jakimś tajemniczym konfliktem tych dwóch obozów".

MIECZYŚLAW WAWRZYŃIAK

W trzecim numerze " Głosu Tymbarku " zamieściliśmy relację z akcji górskiej, która, Bogu dzięki zakończyła się szczęśliwie.

## Co stało się na zboczach Salatynów?

Kiedy rankiem, w dniu 9 czerwca 1990 r. w Tymbarku wsiadałem do autokaru, koledzy na mój widok ryknęli śmiechem. Śmiali się z mojego czekana przytroczonego do plecaka. Po co ten czekan, skoro śniegu już dawno nie ma w górach. A jednak! Tydzień wcześniej byłem na Ćwiliniu, skąd widać było Tatry. Były białe. Kiedy to powiedziałem moim kpiącym kolegom, zaoponowali, że to tylko w Tatrach Wysokich może leżeć śnieg, ale nie w Zachodnich.

Faktycznie, kiedy zbliżyliśmy się do Tatr, śniegu nie było widać. Wsiadając na Przełęcz Huciańskiej zostawiłem mój "niepotrzebny" czekan w autokarze. Czy to był błąd? Dla mnie to nie był błąd, ponieważ faktycznie nie był mi czekan potrzebny. Ale bardzo byłby potrzebny Antkowi, choć w tym przypadku błąd Antka na dobre wyszedł innym uczestnikom wyprawy. Góry często zaskakują nas swoją tajemniczością. Nigdy nie wiemy, który z popełnionych błędów może być tragiczny w skutkach, a kiedy - jak właśnie stało się w tym przypadku - jeden z popełnionych błędów, być może, uratował komuś życie. Sprawdziło się tu porzekadło, że nie ma złego, które by na dobre nie wyszło. Ale może zaczęną po kolei o błędach, które narobiły nam tak wiele kłopotów.

Kiedy uczestnikom górskich wycieczek mówię o zasadach bezpieczeństwa w górach, spotykam się często z niedowierzającymi uśmiechami. Tak zdarzało mi się nieraz, kiedy mówiłem o podstawowej zasadzie poruszania się grupy w terenie górskim. Zasada ta mówi, że grupę prowadzi doświadczony turysta, którego pod żadnym pozorem nie wolno wyprzedzać. Następni uczestnicy wycieczki idą za przewodnikiem w szyku "jeden za drugim" w taki spo-

sób, aby każdy mógł utrzymać kontakt wzrokowy lub słuchowy z osobami, które idą bezpośrednio z przodu i z tyłu. Na końcu idzie również doświadczony turysta, który stanowi tzw. "zamek". Gdyby tę zasadę uszanowano na wycieczce w dniu 9 czerwca 1990 r. uniknęlibyśmy akcji ratunkowej. Leszek zapomniał przypomnieć o tej zasadzie, kiedy wyruszyliśmy z Przełęcz Huciańskiej w kierunku Siwego Wierchu. Wkrótce okazało się to fatalne. Grupa ruszyła nierównym tempem, kontakty wzrokowe i słuchowe zaczęły się rwać do tego stopnia, że nie była to już grupa, ale szereg indywidualnych wycieczkowiczów. W rejonie Białej Skały zaczęła załamywać się pogoda. Zaciągnęła gęsta mgła, zaczął siąpić deszcz, a wkrótce deszcz zamienił się w zimny prysznic ze śniegiem, a temperatura spadła do około 0°C.

Doświadczeni przewodnicy radzili sobie doskonale w trudnych warunkach atmosferycznych. Nie potrafili sobie jednak poradzić mało doświadczeni młodzi ludzie: siostrzenica Leszka z narzeczonym. Na Brestowej, w gęstej mgle nie zauważyli kiepsko oznakowanego szlaku odchodzącego na Zwierówkę. Zapamiętali, że mają iść czerwonym szlakiem, więc szli dalej, nie wiedząc, że już dawno minęli Brestową. Nie wiadomo dokąd by doszli w ten sposób, gdyby nie ...ale o tym za chwilę.

Tymczasem Antek, który już na Przełęcz Huciańskiej oświadczył że pójdzie sam i w tempie przyspieszonym, ponieważ zaplanował sobie dłuższą trasę przez Banikowską Przełęcz, zmierzał do celu swej wędrówki. Z Banikowskiej Przełęcz zamierzał zejść na Zwierówkę przez Adamculę. Zejście okazało się jednak bez czekana niemożliwe. Przerażliwie stromy żleb opadający groźnie w dół ku

Spalonej Dolinie. straszył zlodowaciałym śniegiem. Antek zaryzykował schodzenie. Wnet jednak spostrzegł, że bez czekana dalsze schodzenie to samobójstwo. Co robić? Wiedział, że za dwie i pół godziny zapadnie zmrok. Nie ma czekana. To błąd. Zrozumiał, że za ten błąd zapłaci poniesieniem dodatkowego trudu: trzeba bowiem wrócić do Brestowej, a to oznacza dołożenie dodatkowo trzy godziny drogi, a więc noc zostanie go na grani. Zawrócił. W szybkim tempie minął Spaloną. W okolicy Pacholi z mgły wyłoniły się dwie postaci. Była to siostrzenica Leszka z narzeczonym. Byli zmęczeni, głodni, w przemoczonych adidasach i bez ciepłego okrycia. Nie zdawali sobie w ogóle sprawy z tego, gdzie są i dokąd idą. Antek uświadomił sobie grozę sytuacji. Był doświadczonym turystą więc zrozumiał natychmiast, że prawdopodobnie przypadkowo uratował życie tym dwojgu młodym ludziom tylko dlatego, że nie miał przy sobie czekana. Zrozumiał, co mogłoby się wydarzyć, gdyby miał czekan i z Bannikowskiej Przełęczy przeszedł do Rohackiej Doliny. Tych dwoje niedoświadczonych młodych ludzi miałyby tylko dwie możliwości, obie niechybnie tragiczne w skutkach. Albo próbowaliby zejść jego śladami, co na wielkiej śnieżnej stromiźnie, przy ich wyczerpaniu fizycznym i kiepskim obuwiu, bez czekanów i bez górskiego doświadczenia, musiałyby zakończyć się kilkusetmetrowym upadkiem, albo, gdyby nie schodzili i pozostali na grani, to w ich fatalnej kondycji i przy nocnej temperaturze obniżonej do minus 5°C nie dożyliby do rana, zmarliby z wyczerpania i wychłodzenia. Bogu dzięki, że ich spotkał. Dał im szybko po łyku herbaty, której trochę pozostało mu jeszcze w termosie i ruszyli w kierunku Brestowej. Posuwali się wolno, bo młodzi byli zmęczeni. Na Skrzyaniarkach spotkali jeszcze jednego zabłąkanego turystę którego zawrócili i już w czwórkę kontynuowali uciążliwy powrót. Pod Salatynem musieli chwili-

łe odpocząć. Młodzi nie mieli już sił. Do Brestowej idąc w tym tempie mieli jeszcze około jednej godziny drogi. Zaczęło się lekko ściemniać. Chmury na chwilę odsłoniły łagodny stok opadający ku Sałatyńskiej Dolinie. I w tym momencie Antek popełnił niewybaczalny błąd. Zdecydował się na zejście skrótem tym łagodnym stokiem. Taki błąd popełniają często niedoświadczeni turyści.

Aż trudno uwierzyć, że popełnił go doświadczony przewodnik. Sam później przyznał, że coś go zaślepiło i nawet nie pomyślał o tym, że przecież gdzieś z Zuberskiej Dolinie zaniepokojeni przyjaciele napewno nie pozostaną bezczynni. Faktycznie w tym właśnie czasie kilka grup poszukiwanych z kocami, ciepłymi kurtkami, termosami gorącej herbaty i jedzeniem rozpoczęło przeczesywanie wszystkich szlaków dojściowych do głównej grani. Antek tymczasem zamiast iść dalej ku Brestowej fatalnie opuścił szlak i z grupką zmęczonych podopiecznych rozpoczął zejście do Sałatyńskiej Doliny, udaremniając tym samym spotkanie z grupą, która już wspinała się szybko na Brestową. Łagodny stok, jak zwykle bywa w takich przypadkach, okazał się zasadzką. Kiedy dotarli do pierwszych pół kosodrzewiny było już ciemno. W zbitym polu mokrej kosówki, po bezdrożu, w ciemnościach z jedną tylko latarką, każdy krok stawał się mordęgą. Ale trudności miały dopiero się zacząć. Okazało się, że stok gęsto zarośnięty kosodrzewiną stawał się coraz bardziej stromy, miejscami zamieniając się w groźne urwisko. Rozpoczęło się trzygodzinne piekło. Antek teraz dokonywał cudu. Sam wyczerpany nie poddawał się. W ciemnościach nocy, w mokrej, śliskiej kosówce wymuszał każdy krok ustających ze zmęczenia towarzyszy. W nerwowym napięciu Antek walczył już o życie swoje i podopiecznych. Zbliżała się północ. Wyczerpani, resztkami sił dotarli do dna Doliny Zuberskiej. Na drodze błysnęły ślepie reflektorów nadjeżdżających gazików Horską Służby. Byli uratowani.

MIESZKO

# Tymbarska fara

Słowo fara pochodzi od niemieckiego die Pfarre - parafia i od Sredniowiecza oznaczało kościół parafialny. Obecnie używają go nieliczni mieszkańcy starych miast, dla określenia swoich kościołów parafialnych.

Historia powstania kościoła farnego w Tymbarku wiąże się z falsyfikatem sporządzonym przez fałszerza Stanisława Morawskiego / w 2 poł. XVIII w / na którym widnieje data 11 sierpień 1349r. jako data erekcji kościoła i szkoły w Tymbarku. Dlatego niektórzy historycy błędnie podają jakoby kościół powstał w XIV w. O istnieniu parafii i kościoła w naszym mieście możemy mówić dopiero od lat 70- tych XV w. Tak pisał o tym nasz największy kronikarz Jan Długosz: ".....Miasto posiada kościół parafialny, drewniany pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny....." / Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis /. Tymbark wraz z przedmieściami oraz Jasną i Zawadką stanowił w tym okresie jedną z mniejszych parafii diecezji krakowskiej i należał do dekanatu dobczyckiego: Kościółek był niewielki, jednonawowy pokryty gontami, w ścianach były okienka w kształcie krzyży. Zbudowany w XV stuleciu przypominał zapewne późnogotycki kościół w Szyku.

Parafia Tymbark liczyła od końca XVI w. jedno miasto i 4 wsie- Podłopień, Jasna, Zawadka, Zamieście i powiększała z biegiem czasu swój stan posiadania. Reformacja nie objęła swoim wpływem Tymbarku, chociaż jej oddziaływanie sięgało do sąsiedniego Piekieńka, którego nazwa wiąże się ze wprowadzonymi tam, przez Rupniowskich, arianami. W okresie kontrreformacji władze kościelne przywiązywały uwagę do rygorystycznego przestrzegania zaleceń re-

ligii katolickiej - Wprowadzono wiele nowych nabożeństw np. różaniec, gorzkie żale. Utworzono w Tymbarku bractwo kościelne do śpiewania modlitw podczas mszy i pogrzebów-Dało ono początek bractwu św. Anny założonemu w 1621r.

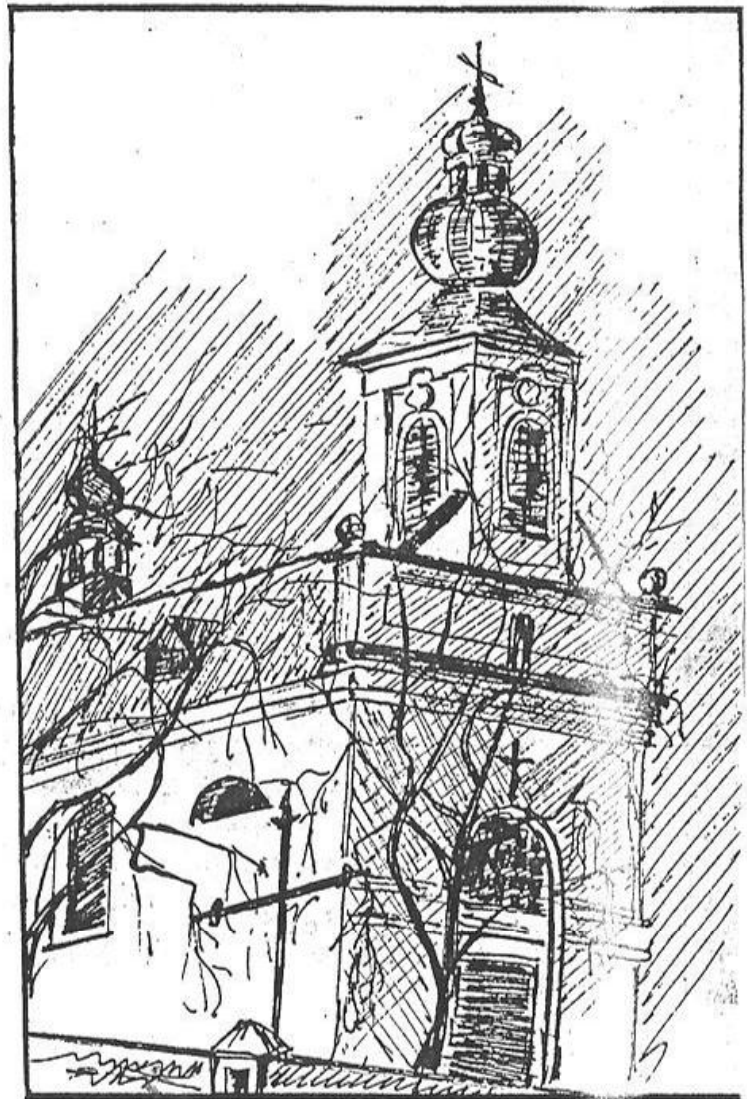
W 1824 roku zbudowano w Tymbarku nowy kościół. Ze starego kościoła, który rozebrano, przeniesiono część wyposażenia: sygnaturkę z XIV w. późnogotyckie dzwony, renesansową chrzcielnicę z gotyckimi ornamentami z 1541r. oraz obrazy św. Anny Samotrzęć, św. Wawrzyńca, św. Idziego. Nowy kościół ma cechy klasycystyczne. Składa się z jednej nawy do której od północy wbudowano wieżę będącą równocześnie dzwonnicą i pomieszczeniem dla chóru. Nawa kończy się w południowej części prezbiterium do którego od zachodu przylega zakrystia. W 1857 roku nadbudowano nad nią tzw. "skarbczyk" w którym znajdują się: najstarsze księgi - zbiory kazań, mszały oprawione w safian, brewiarze, stare rękopisy - metryki chrztu, certyfikaty i ornaty, monstrancja i inne przedmioty liturgiczne. Z tej samej strony przylega do niej "babiniec", a pod wieżą jest kruchta przez którą wiedzie główne wejście do kościoła. Po jej lewej stronie jest składowy w którym przechowywane są chorągwie, feretrony, krzyże i inne przedmioty wykorzystywane podczas procesji. Po prawej stronie drewniane schody wiodą na chór i wieżę. Wieża kościoła zakończona jest dwuczęściowym hełmem składającym się z baniastej kopuły oddzielonej balustradą od cebulastego nakrycia z krzyżem. Drugi mniejszy hełm wieńczy środkową część nawy i mieści zabytkową sygnaturkę używaną nas codziennie do kościoła. Ten drugi hełm jest miniaturą pierwszego. Obydwa nawiązują do barokowych "hełmów polskich", choć ich cebulaste kopuły przywodzą na myśl prawosławne cerkwie. W fasadzie, ponad wejściem głównym, umieszczone są: drewniany krucyfiks i figura N.M.P. Może właśnie one były inspiracją dla przydrożnych krzyży i figurek, których

tak wiele spotykamy przy naszych drogach.... Z kościelnej wieży w majowe poranki grane są melodie maryjne a głos dzwonów towarzyszy nam w chwilach radości i smutku. Przed kościelnym murkiem, od strony rynku, stoi figura św. Floriana z 1870 r. Kościół otaczają kasztanowce i lipy, które wiosną bielą się w słońcu, latem przyciągają pszczoły, jesienią mieniają się wszystkimi kolorami złota, a zimą osiadają na nich płatki śniegu.....

W 1977 roku pokryto dach i hełmy miedzianą blachą, a w 1988 odnowiono i zmieniono wystrój wnętrza. Kościół ma 7 dużych okien wypełnionych witrażami. Ze starych zachował się jeden w prezbiterium - przedstawia ukrzyżowanego Chrystusa z Matką Bożą i św. Janem Ewangelistą. To fundacja miasta Tymbark z 1947 roku. Pozostałe witraże przedstawiają Narodzenie N.M.P., Narodzenie Pana Jezusa, Zwiastowanie i Nawiedzenie św. Elżbiety, Rzeź niewiniątek i Ucieczkę do Egiptu, Odnalezienie Pana Jezusa, Ofiarowanie w świątyni jerozolimskiej. Nad nimi namalowane są portrety świętych polskich, a ponad nimi wyobrażenia przypowieści. Jeszcze wyżej na środku sklepienia sceny z Nowego Testamentu, będące reminiscencją średniowiecznych "Biblii pauperum". Nad głównym ołtarzem jest obraz Ferdynanda Olesińskiego z 1891r. przedstawiający Narodzenie Marii Panny. Obecnie kościół ma dwa ołtarze boczne /niegdyś cztery/ w których umieszczone są: kopia M.B. Częstochowskiej i św. Anna Samotrzeć z 2 poł. XVII w. Po lewej stronie jest ambona z obrazem Chrystusa Dobrego Pasterza namalowanym w 1936 roku przez Stanisława Fischera. Po prawej, pomiędzy balaskami a bocznym ołtarzem, stoi wykonana z piaskowca zabytkowa chrzcielnica. Dookoła nawy wisi 14 obrazów namalowanych w 1883r. przedstawiających stacje Drogi Krzyżowej. Przed drzwiami oddzielającymi kruchtę od nawy stoją dwie drewniane kolumny na których spoczywa wysunięta część chóru muzycznego mieszczącego organy wykonane w 1898

roku przez organmistrza Falla ze Szczyrzyca. Obrazy, przedstawienia na witrażach i sklepieniu przybliżają nam postać Bogurodzicy od narodzenia przez ziemskie życie aż po dramatyczną scenę "Stabat Mater Dolorosa" i radosne Wniebowzięcie, przypominając nam, że kościół nasz jest poświęcony Najświętszej Paniencie.

MARIAN SOPATA



# Amor vincit omnia!

Sobota 7 lipca. Pochmurne niebo nie skąpi deszczu. Przed kościołem gromadka ludzi, otaczają bohaterów spotkania. Na twarzach Młodej Pary lekki uśmiech i ustępująca trema. Elegancki i dopasowany garnitur dobrze leży na przystojnym, wysokim Panu Młodym.

Biel sukni i welonu, uśmiech i kwiaty dodają urody Młodej Pani. Widać, że są szczęśliwi chociaż...

- Widzisz? Ten jego ojciec na ślub przyszedł - mówi jedna kumosia do drugiej, stojąc z boku blisko dzwonów i komentując to zdarzenie.
- A dlaczego miałyby nie być? - pyta druga pierwszej
- Bo ty to nic nie wiesz stwierdza pierwsza. Jak się urodził Pan Młody dwadzieścia kilka lat temu, to akurat wtedy rodzice się rozeszli. Kwiaty, które ofiarował swej żonie na urodziny syna - dzisiejszego Pana Młodego - zamiast do flakonu trafiły za szpitalne okno. Potem matka wniosła o rozwód i tak już zostało.
- Musiał coś bardzo przeszkrobać, że tak w krótkim czasie został usunięty z rodzinnych kręgów!? - stwierdza pytając druga rozmówczyni.
- A właśnie że... chciałam powiedzieć niezupełnie, bo w każdym konflikcie obie strony ponoszą winę. I ona jako matka, bo za dużo słuchała rodziców i szwagra. I on jako ojciec, bo lubił wolność.
- Oni teraz powinni zacząć od nowa.
- Oczywiście że powinni - stwierdza wszechwiedząca - chociaż Pan Młody traktuje go jak obcego człowieka - sam mi to powiedział, ale jak mi to mówił to łzy napływały mu do oczu. Nigdy od matki nie słyshał złego słowa o nim, a to jest duży plus. Chciał go poznać, ale ojciec jakby unikał tego spotkania. Dopiero w pracy poznali się bliżej bo razem pracują. Ich związek admi-

nistracyjnie nie istnieje, ale sakramentalnie tak i powinni być razem.

W czasie tych zmagani weselnych kumoszek uczestnicy tej uroczystości składali życzenia Młodemu małżonkom. Zajęte rozmową nie zauważyły najważniejszego momentu.

Ów ojciec wyłonił się spośród gości weselnych z pięknym bukietem kwiatów, które złożył na ręce synowej - Młodej Pani. Synowi - Panu Młodemu ofiarował kopertę, która - uważam - nie zastąpi ciepła rodzinnego, nie wypełni tej luki z tych pięknych młodych lat. Widziałem - w czasie składania życzeń - łzy i mocny uścisk dłoni, a potem... te oczy Pana Młodego mocno patrzące za oddalającą się smukłą sylwetką ojca i jakby chciały powiedzieć: Ojczy... nie odchodź... wróć...!

Miłość zwycięża wszystko!

Czy zwycięży?

Obserwator

Jest obecnie wiele do zrobienia, by przywrócić polskiej wsi należną jej rolę. Trzeba docenić godność chłopca, podobnie jak w ostatnich latach doceniono godność robotnika. Trzeba szukać konkretnych środków zaradczych, by młodzież nie uciekła z wiosek, zaś młodzi ludzie przyjeżdżający do miasta nie wstydzili się swego wiejskiego pochodzenia.

Ks. JÓZEF ŻYCIŃSKI  
BISKUP TARNOWSKI

# BEZ ROCZNICOWYCH FANFAR

Oddajemy do rąk P.T. Czytelników piąty numer kwartalnika "Głos Tymbarku", rozpoczynając drugi rok naszej wspólnej pracy.

Kiedy 28 listopada 1989r. zebrał się po raz pierwszy w Domu Parafialnym, zaproszeni przez ks. Józefa Wałaszka, nawet w najśmielszych marzeniach nie spodziewaliśmy się że praca nasza uzyska takie poparcie społeczeństwa Tymbarku. Inicjatywa wydawania pisma społeczno-kulturalnego nie powstała w intelektualnej próżni. Przygotowały ją wcześniejsze przedsięwzięcia: spotkania, założonego przez ks. Jana Łatę "Klubu Czytelników Prasy Katolickiej" oraz kursy historii literatury, filozofii, języków zachodnioeuropejskich.

Pierwsza inicjatywa zaowocowała w postaci "Klubu Inteligencji Katolickiej", druga pozwoliła nam pozyskać redaktorów spośród wykładowców i najbardziej uzdolnionych słuchaczy. Również przyszłość naszego pisma będziemy budować na bazie K.I.K i zapleczu nieformalnych grup młodzieży. Są cztery czynniki, które pomagają nam wydawać pismo:

- bezinteresowna praca całego zespołu redakcyjnego
- wsparcie materialne czytelników
- opieka naszego Kościoła
- zainteresowanie i poparcie Wójta i Rady Gminy.

Jest jeszcze jeden czynnik, który umożliwiłby nam spokojną przyszłość - pomoc miasta Caen, ale półtora tony papieru ofiarowanego nam nie dotarło do naszej redakcji o czym już powiadomiliśmy czytelników. Pomimo to współpraca z Caen pozwala nam ufnie patrzeć w przyszłość i już niedługo egzemplarze "Głosu Tymbarku" nie będą musiały krążyć od domu do domu, ale dzięki obiecanemu

nam sprzętowi poligraficznemu, będziemy mogli wydawać takie ilości, aby każdy zainteresowany mógł je nabyć dla siebie i swoich przyjaciół. A Tymbarczan rozsianych po Polsce i świecie, interesujących się naszym piśmem jest wielu o czym mogliśmy się przekonać po darach i życzeniach dalszej owocnej pracy złożonych przez nich na nasze ręce. Zaczynaliśmy drukować nasze piśmo w Owocarni, korzystając z uprzejmości jej ówczesnego dyrektora pana Tomasza Półki i poparcie 10 organizacji społecznych. Nigdy nie zabiegaliśmy i nie zabiegamy o pomoc organizacji politycznych i dzięki temu piśmo pozostało niezależne i przeżyło upadek starych partii politycznych i rozłam w "Solidarności". Od początku zdawaliśmy sobie sprawę, że bez akceptacji i poparcia społeczności tymbarskiej nasze piśmo nie utrzyma się.

Po pierwszych wyborach do samorządu lokalnego poparła nas Rada Gminy i za pieniądze uzyskane z francuskich darów, dzięki gospodarności zespołu kierowanego przez pana Jana Platę i życzliwości obecnego wójta pana Tadeusza Parchańskiego, zakupiła kserokopiarkę służącą całej Gminie i pozwalająca nam bez poślizgu wydawać pismo. W tym radosnym nastroju przemilczę nazwiska ludzi, którzy przez swoje warcholstwo i marnotrawienie energii na niszczenie naszego wspólnego dobra, zapominając że "Zgoda buduje, niezgoda rujnuje", utrudniali nam życie. Ileż to razy nasz naczelny redaktor pan Mieczysław Wawrzyniak słyszał słowa "Ten numer udało się jeszcze Wam wydać ale to już ostatni raz. Ale piśmo zdobywało zaufanie i bezinteresowną pomoc lokalnej społeczności. Na potrzeby redakcji zaczęły napływać coraz większe darowizny, które wykorzystaliśmy na zakup papieru, materiałów biurowych, proszku kserograficznego, sami nie biorąc ani złotówki. I to wzbudziło największy szacunek dla naszej pracy. Dawni działacze społeczni szumnie reklamowali swoją pracę

przemilczając profity jakie z niej ciągnęli.

Tuż po pierwszym wydaniu zaczęły napływać do nas opinie czytelników, które uwzględniamy w naszej pracy, nieustannie też podnosimy nasze kwalifikacje a najlepszym tego dowodem jest coraz wyższy poziom edytorski i merytoryczny pisma. Treści w nim zawarte należą do najłatwiejszych, staramy się jednak pisać przystępnie i wprowadzamy coraz więcej tematów z różnych sfer życia naszej miejscowości, naszej Ojczyzny i krajów ościennych.

I tak oto nasza redakcja, za pośrednictwem zapracowanych do granic wytrzymałości sekretarek, które wystukują tysiące liter mozoląc się niejednokrotnie z prawidłowym odczytaniem naszych rękopisów, oraz Wy-nasi szanowni czytelnicy zbudowaliśmy pierwszy w historii Tymbarku i jak dotąd jedyny ukazujący się na wsi Kwartalnik Społeczno-Kulturalny.

MARIAN SOPATA

## Świeccy przez wieki

/cz. 2/

" Idźcie i wy do mojej winnicy" skierowane jest do każdego człowieka, który przychodzi na świat. Zaś dla ludzi, którzy przez Chrysta zostali włączeni w Chrystusa ma ono znaczenie szczególne. Bowiem każdego z nich Bóg używa osobiście i powierza mu do spełnienia misję w Kościele i w świecie. Świeccy są na równi z kapłanami, zakonnikami i zakonnicami odpowiedzialni za misję Kościoła. Jednakże ich zadania różnią się od zadań duchownych. Pierwszą różnicą jest pole działania. Świeccy żyją w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego, zawodowego i społecznego, pośród spraw i obowiązków świata.

W tym to świecie prowadzą normalne życie tzn. uczą się, pracują, utrzymują kontakty przyjacielskie, społeczne, zawodowe

kulturalne itd. I ten świat" staje się polem i narzędziem ludzi świeckich w realizacji chrześcijańskiego powołania".

Drugą różnicę, pomiędzy zadaniami, duchownych i świeckich, stanowią funkcje, które są i powinny być sprawowane przez obydwie grupy.

Pierwszym i podstawowym powołaniem świeckich, które Ojciec w Jezusie Chrystusie i przez Ducha Świętego kieruje do wszystkich, jest Powołanie do Świętości, czyli do doskonałości w miłości tak więc wszyscy chrześcijanie zobowiązani są do osiągnięcia doskonałości: Na drodze tej dane są im Sakramenty Święte oraz Duch-Przewodnik. Życie według Jego wskazań pobudza ochrzczonych do wiernego naśladownictwa Chrystusa. Świeccy mają realizować dążenie do świętości "włączeni w rzeczywistość doczesną i poprzez uczestnictwo w działalności ziemskiej"/Jan Paweł II/tj. w warunkach życia rodzinnego, zawodowego i społecznego. Codzienne zwykłe zajęcia mają być okazją do zbliżenia się do Boga przez pełnienie Jego woli i służbę ludziom. Z powołaniem do świętości wiąże się odpowiedzialność świeckich za uświęcanie świata od zewnątrz. To oni poprzez przykład swego życia, poprzez swą wiarę, nadzieję i miłość mają ukazać światu Chrystusa. Będąc obecni w instytucjach świata " mają je ożywiać, krzepić w nich ludzką rzetelność, wyzwalać je z kłamstwa i bałwochwalstwa, by w nich kiełkowały ewangeliczne załączki". Kolejne zadania szczególnej misji wypływają z ich uczestnictwa w potrójnym urzędzie Chrystusa: kapłańskim, prorockim, królewskim. Uczestnictwo to dane jest im poprzez Sakrament Chrztu Św. Świeccy uczestniczą w urzędzie kapłańskim, ponieważ przez swe wcielenie w Mistyczne Ciało Chrystusa łączą się z nim w Ofiarze Eucharystycznej. Ofiarowują siebie samych i swe uczynki. Drugi urząd- urząd prorocki zobowiązuje świeckich do przyjęcia Ewangelii, głoszenia jej słowem i czynem oraz do wnoszenia jej zasad we własne środowisko.



Niektórzy świeccy, podobnie jak kapłani i zakonnicy, porzucają swoje dotychczasowe życie i udają się na misję, by tam spełniać swój obowiązek apostołstwa. W ten sposób - głosząc Chrystusa mogą przyczyniać się także do poprawy stosunków między wyznawcami różnych religii. Nie mniej ważna od apostołstwa wśród pogan jest działalność ewangelizacyjna świeckich w społeczeństwach, które uległy zubożeniu, sekularyzacji i ateizmowi. W tym wypadku mają oni za zadanie odbudowę struktur chrześcijańskich w narodach tych i krajach.

Wreszcie ostatni urząd - królewski. Świeccy wezwani są do służby Królestwu Bożemu i do jego rozszerzania. Objawia się to głównie poprzez duchową walkę z grzechem mieszkającym w każdym człowieku, a następnie poprzez dar, który każdy powinien złożyć z siebie Bogu i bliźniemu. Ma to być dar miłości i sprawiedliwości. Jednak w szczególny sposób świeccy zostali wezwani, aby pełniąc urząd królewski przywracali stworzeniu całą jego pierwotną wartość, by to co przez grzech zostało oszpecone odzyskało swoje piękno.

Oprócz tego świeccy mogą być powołani do bardziej bezpośredniej współpracy z hierarchią kościelną. Zdolni są oni bowiem do pomocy w wykonywaniu pewnych zadań kościelnych służących celowi duchowemu. Mogą spełniać rozmaite posługi, urzędy i funkcje przysługujące im w obrębie liturgii /np. lektorat/ i przekazywania wiary. Powinni także, ściśle współpracować z kapłanami, włączając się czynnie w życie Kościoła parafialnego i diecezjalnego. W tym też celu świeccy zrzeszają się. Powstają stowarzyszenia, grupy, wspólnoty i ruchy, które przez zjednoczenie w działaniu dążą do realizacji zadań duchowych i apostołskich. Ich działalność dla wielu ludzi jest cenną pomocą i wskazówką w prowadzeniu chrześcijańskiego życia.

Udział świeckich w zbawczej misji Kościoła jest nazywany szczególną misją świeckich. Dzieje się tak dlatego, że mają oni możliwość dotarcia i dzia-

łalności w środowiskach praktycznie niedostępnych duchowym. W pewnych miejscach i okolicznościach tylko apostołstwo świeckich może przynieść owoce.

Dlatego nie zapominamy, że i my nie tylko możemy, ale i powinniśmy wypełniać obowiązki wypływające z przyjętych sakramentów Chrztu i Bierzmowania.

Wszak słowa "Idźcie i wy do mojej winnicy" Chrystus wypowiada do wszystkich, którzy Go słuchają.

MARIA GORKA

## Mgły na Babiej Górze

W dniu 6 stycznia wybraliśmy się na wycieczkę na Babią Górę, by jak co roku spotkać się na opłatku z naszymi przyjaciółmi ze Słowacji. Na Krowiarki przyjechaliśmy wynajętym autobusem ok. godz. 9<sup>00</sup>. Ponieważ wyjście na szczyt zamierzone było jako wycieczka indywidualna postanowiliśmy z Mieszkiem że obieremy drogę przez Markowe Szczewiny i przełęcz Bronę. W ten sposób nasze przejście było w "odwrotnym" kierunku. Pierwsze trudności zaczęły się pod Przełęczą Brona. Sypał drobny śnieg, wiał lekki wiatr. Jednakże droga była pokryta grubym i śliskim zlodowaciałym śniegiem. Duża stromizna i śliska droga okazały się sporą trudnością, którą z uporem pokonaliśmy. Na przełęcz wiatr mroźnie i niemiła uderzył nam w twarz. Zabrażyliśmy zapasowe kominiarki i gogle na oczy. Ponad Kościółkami zaczęło się najgorsze, najtrudniejsze ale i najefektowniejsze. Wzmógł się wiatr i gęsta śnieżyca. Zaczęły nam marnąć ręce, mimo rękawic. Widoczność ograniczała się do kilkunastu metrów. Z zamieci wyłoniły się jakieś trzy duże postacie, całe białe, oszronione. Z trudem rozpoznaliśmy w nich uczestników naszej wycieczki, którzy szli w przeciwnym kierunku.

nku. Po przyjeździe na szczyt zamieć trwała nadal. W tej białej znaleźliśmy Słowaków w gronie naszych turystów. Powitanie złożenie noworocznych życzeń, krótkie ale serdeczne rozmowy..... i czas schodzić w dół.

Zejście okazało się trudniejsze, aniżeli wyjście. Złodowaciałe zbocza groźnie ścigały w dół.

Krótkie, kilkunastometrowe zeslizgi wśród sterczących skałek nakazywały zachowanie maksymalnej ostrożności. Gęsta mgła nie pozwalała dostrzec niżej czyhających niebezpieczeństw. Z trudem odnajdywaliśmy słupki na szlaku. Schodziliśmy w ślepo, Stromość zbocza zdecydowaliśmy pokonać trawersem w dół z odchyleniem ku południowi, aby uniknąć północnych urwisk. Niżej "zakopaliśmy się w gęstej kosodrzewinie i głębokim po pas śniegu. Zmęczenie zaczęło dawać o sobie znać.

Mieszko zdecydował, że w tej sytuacji trzeba jak najprędzej dojść do lasu, by wyzwolić się z gęstwiny. Znaczyło to nadrobienie trochę drogi. Mgła powoli zaczęła się rozrzedzać, ujrzeliśmy niżej rosnący las na południowych zboczach Babiej Góry.

Ruszyliśmy w tym kierunku. Po wydostaniu się z kosodrzewiny, już w lesie szybko zbiegliśmy w dół w kierunku południowym by dotrzeć do poziomej drogi biegnącej w poprzek zboczy. Stracony czas trudno już było nadrobić.

W kierunku leśniczówki drogę pokonywaliśmy biegiem. Niestety straconego czasu nie dało się odrobić. Na Krowiarki dotarliśmy o godz 16<sup>00</sup> zamiast o 15<sup>00</sup>.

Nie zastaliśmy ani autokaru, ani wycieczki. Robiło się ciemno. Szybka decyzja, zatrzymanie "auto-stopu" i w pół godziny później byliśmy w Juszczyńcu, skąd po ciągnięciu dojechaliśmy do Chabówki. W drodze do Rabki "dojechała" nas nasza wycieczka, skąd już razem wróciliśmy do Tymbarku.

KLAUDIUSZ WAJRZYŃIAK

## UCHWAŁA O CZYNSZACH

Na podstawie art. 15 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym/Dz. U.Nr 16, poz. 95, Nr 34poz. 199 i Nr 43, poz. 253/ oraz art 1 pkt 13 poz. B.b. ustawy z dnia 17 maja 1990 r o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy a organy administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw /Dz.U.Nr 34, poz. 198/ Rada Gminy w Tymbarku uchwała co następuje:

### § 1

Ustala się miesięczną stawkę czynszu najmu za lokale użytkowe na terenie gminy Tymbark w wysokości:

10.000 zł za 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej

### § 2

Stawka powyższa ma zastosowanie do lokali użytkowych stanowiących własność mienia komunalnego.

### § 3

Wykonanie uchwały zleca się Zarządowi Gminy.

### § 4

Uchwała uchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

## W matni

Jak motyl w sieci pajaka  
tak ja szamocę się  
w pajęczynie zła.  
Zło otacza mnie zewsząd.  
Lepi się do mnie,  
zniewala.

Wciąż czyha na mnie  
Księżę Ciemności -  
Pajak Śmierci.

Jak huragan pajęczynę na strzępy  
tak Ty, Panie,  
rozerwij więzy  
zła.

Jeszcze raz  
pozwól mi zacząć  
od nowa.

"Filip"

U C H W A Ł A Nr XI/62/91  
RADY GMINY W T Y M B A R K U  
z dnia 31 stycznia 1991 r

w sprawie podatków i opłat  
lokalnych

Na podstawie art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym/ Dz. U. Nr 16 poz. 95, Nr 34, poz. 199 i Nr 43, poz. 253/ oraz art. 1 pkt. 27 lit. a - e ustawy z dnia 17 maja 1990 r o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy a organy administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw /Dz. U. Nr 34, poz. 198 i Nr 43, poz. 253/ i ustawy o podatkach i opłatach lokalnych z dnia 12 stycznia 1991 r /Dz. U. Nr 9, poz. 31/ Rada Gminy w Tymbarku uchwała co następuje:

### § 1

Ustala się następujące stawki podatku od nieruchomości:

- 1/ od budynków mieszkalnych lub ich części - 400 zł od 1 m<sup>2</sup> pow. użytkowej
- 2/ od budynków związanych z działalnością gospodarczą - 12.000 zł za 1 m<sup>2</sup> pow. użytkowej
- 3/ od pozostałych budynków - 1.000 zł za 1 m<sup>2</sup> pow. użytkowej.
- 4/ od budowli - 2 % ich wartości
- 5/ od 1 m<sup>2</sup> powierzchni gruntów:
  - a/ związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - 350 zł
  - b/ pozostałych:
    - o wielkości 0 - 0.10 ha - 50 zł
    - o wielkości 0.11 - 0.50 ha - 30 zł
    - o wielkości 0.51 - 1.00 ha - 15 zł

### § 2

Zwalnia się od podatku od nieruchomości - nieruchomości lub ich części zajęte na potrzeby:

1. Szkół, Ośrodków Zdrowia, Ochotniczych Straży Pożarnych.
2. Budynki mieszkalne osób prowadzących gospodarstwo rolne.
3. Placówki kulturalne Zakładów.

### § 3

Nie wprowadza się ulg i zwolnień w podatku od środków transportowych

### § 4

1. Wprowadza się opłatę administracyjną za czynności urzędowe w następującej wysokości:

- a/ za komisję w sprawie wizji lokalnej /w sprawach spornych/ - 100.000 zł
- b/ za wydanie opinii o stanie zaawansowania budowy /wizja lokalna/ - 50.000 zł
- c/ za wizję lokalną w sprawie ustalenia miejsca oraz zakresu robót budowlanych lub remontowych - 50.000 zł
- d/ za sporządzenie testamentu - 50.000 zł

2. Opłata administracyjna pobierana jest równocześnie ze złożeniem podania.

### § 5

Wykonanie uchwały zleca się Zarządowi Gminy.

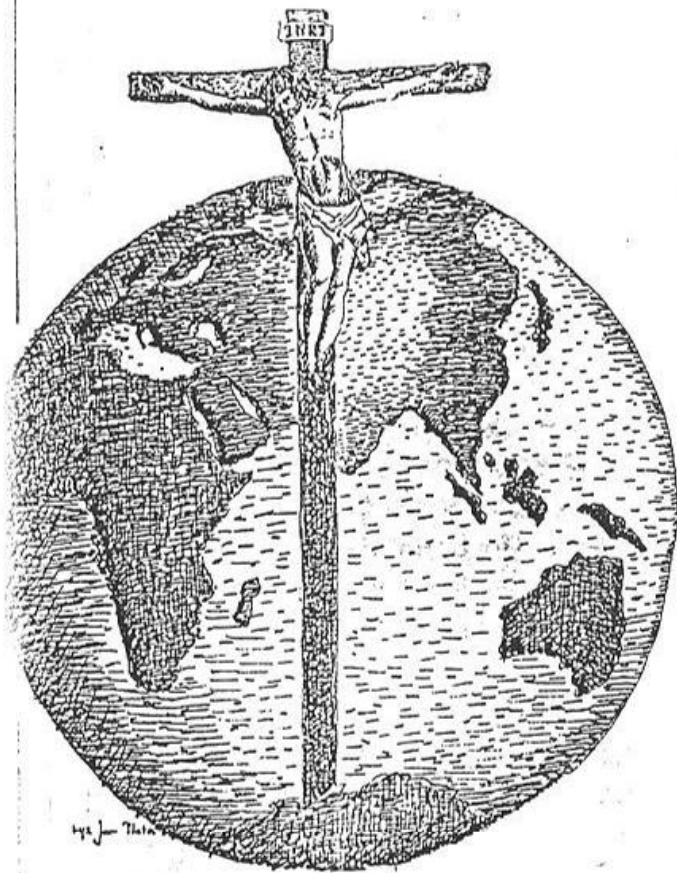
### § 6

Uchwała wchodzi w życie: § 4 z dniem ogłoszenia, a §§ 1 - 3 z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1991 r

U C H W A Ł A Nr XI/63/91  
RADY GMINY W T Y M B A R K U  
z dnia 31 stycznia 1991 r

## Próba wyzwolenia drzemiących zdolności

Znów spotkamy się z jednym z najbardziej utalentowanych ludzi Tymbarku. Jest nim 39 letni J. Plata. Ten aktywny działacz Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" zajmujący się także filozofią, poświęca dużo czasu na tworzenie wspaniałych rysunków wykonanych tuszem.



Po ukończeniu studiów podejmuje pracę w ZSRS w Tymbarku, gdzie jako nauczyciel chemii i analizy technicznej przemysłu spożywczego prowadzi dodatkowo kółko plastyczne. Dowodem tego jest wiele prac znajdujących się na ścianach korytarzy szkoły czy internatu wykonanych przez uczniów.

Sam maluje portrety: Kołłątaja Sniadeckiego, Staszica, Konarskiego, Piramowicza i J. Marka, które zdobią salę historyczną w ZSRS. Tym razem wykonane są na szkłe, gdyż autor twierdzi, że w ten sposób stają się bardziej efektowne i świetliste czego nie można dostrzec na papierze.

Należy dodać, że pan Plata jest autorem rysunków przedstawiających nagie postacie /"bez opakowania"/, rysunków abstrakcyjnych.

Jak sam twierdzi, posiada ty powyżyciorys wiejskiego dziecka. Pochodzi z Wysokiego, a ukończywszy LO w Limanowej rozpoczyna studia na UJ w Krakowie na kierunku matematyczno-chemicznym. Tam właściwie po raz pierwszy spotyka się z prawdziwą sztuką. Duży wpływ miał tu Z. Pabiasiak /wykładowca rysunku odręcznego/, który umiejętnie pokierował zdolnościami pana Jana. Trafił więc

kluczowych, które powstały pod wpływem samego Picassa.

Mamy cichą nadzieję, że kiedyś sami będziemy mogli obejrzeć ten wspaniały a także liczny dorobek pana Jana Platy.

JOLANTA SUBCZAK

## Wojny domowej ciąg dalszy

W felietonie "Bürza w szklance wody" /G.T. nr2/ pisałem o walce jaka toczy się w gablotach na przeciw Kościoła. Niestety ta dziwna wojna nie zakończyła się. Na przedstawicieli samorządu, uczącego się wykonywania swoich obowiązków, spadły ciężki od ludzi ukrywających się za plecami NSZZ RI. Raz jeszcze przekonaliśmy się jak głęboko przesiąknięci jesteśmy duchem komunizmu, jak niewiele stać jest na poczynania, które zjednoczyłyby lokalną społeczność. Ostrzegłem też kto z takiej walki cieszy się najbardziej. W euforii zwycięstwa zapominamy, że komuna ciągle jest potęgą, przede wszystkim dlatego, że wycisnęła piętno na naszym bycie i sposobie myślenia.

To co uszczepiano nam przez lata będzie jeszcze długo owocować. Ciągłe jeszcze nie potrafimy wziąć naszych spraw we własne ręce. Czekamy na działania odgórne i stamtąd wypatrujemy interwencji zapominając, że czas ingerencji w lokalne sprawy zakończył się z chwilą wyborów do samorządu. A my tymczasem, zamiast szukać porozumienia i kompromisu, próbujemy zainteresować naszymi problemami województwo, niedawno zainteresowano nimi dwie gazety centralne. Ale nie jest to powód do dumy - staliśmy się pośmiewiskiem całego regionu....

Mamy jedyną szansę wybudowania wspólnego domu; chcielibyśmy aby społeczeństwo obudziło się z wieloletniego marazmu i uwierzyło we własne siły. Tymbarczan stać nie tylko na kłótnie i swary,

które są odwiecznym utrapieniem naszego miasta.

To nie sztuka wyłapywać błędy raczkującej demokracji, o wiele trudniejsze jest wspólne zastanowienie się nad naprawą. Temu celowi służy lokalny parlament - Rada Gminy. Nasze sprawy powinny być tam omawiane a nie wysyłane do wojewody w formie listu przypominającego raczej donos. Jakże szybko zapominamy jakim skarbem jest wolność. Jeśli sami nie potrafimy się rządzić przyjdą tacy, którzy nas "urządzą". Tylko czy wtedy ktoś zaprotestuje....

MARIAN SOPATA

## Podstawowe : wartości etyki chrześcijańskiej

Wszyscy będziemy zgodni co do tego, że ważne miejsce w życiu człowieka odgrywa jego formacja wychowawcza. Ona ma przekazać, utrwalić wiedzę o świecie i jej prawach, ale też przygotować do życia społecznego. Proces wychowania jest procesem moralnym, czyli etycznym; jest procesem ważnym dla całej społeczności ludzkiej. Stąd rodzi się temat "Podstawowe wartości etyki chrześcijańskiej".

Co to jest Etyka? Tak krótko - To nauka filozoficzna, która ustala moralne podstawy i reguły ludzkiego działania, przy pomocy wrodzonych człowiekowi zdolności poznawczych. Etyka, która opiera się na filozofii, rozumnym poszukiwaniu, w pewnym sensie uzależniona jest od ogólnego światopoglądu filozoficznego. Na wizji kim jest człowiek?

Świat współczesny w tym i nasze środowisko przeżywa kryzys, jest to kryzys postaw etycznych i moralnych człowieka, który prowokuje następne. Najdawniejsze użycie greckiego pojęcia "ethos" odnosiło się do znaczenia: "dom", "rezydencja", "miejsce gdzie się mieszka". To znaczenie zostało

podjęte przez współczesną filozofię, choćby Heideggera, który stosuje to słowo mówiąc o "ludzkim stylu zamieszkania". W naszej społeczności jest to brak sensowności domu. Wiemy co znaczy dom w wychowaniu człowieka, po prostu wszystko.

Ortega Y Gasset trafnie połączył kryzys moralny z kryzysem kultury i cywilizacji; "taka jest goła prawda. Cały świat - narody, ludzie - jest zdemoralizowany". Demoralizacja jest tym samym co dezorientacja - napisze Marciano Vidal.

Cechami tego kryzysu jest w pierwszym rzędzie redukcjonizm polegający na sprawdzaniu wszystkiego co wyższe do tego co niższe, jak powie Frankl człowiek jest "niczym jak tylko", sumienie, jest niczym jak tylko odbiciem stosunków gospodarczo-społecznych, miłość - grą popędów itd.

Drugą cechą jest też humanizm laicki - samozbawienie człowieka. To występuje w przeróżnej formie, np. wizja marksistowska "homo creator", człowiek jest twórcą i stwórcą. Dla pedagogów amerykańskich to przekonanie o wrodzonej dobroci natury ludzkiej, to tzw. postawa *laissez-fair*, "Niech sobie ten człowiek robi co chce i tak wyjdzie na swoje".

Ta atmosfera ma zdecydowany wpływ na postawy ludzi. Rozlegają się głosy powrotu do etyczności. Jest to zresztą zagadnienie modne wśród współczesnych filozofów poruszają go: Ravlas, Hofe, Apel, Habermas Hildebrand, Dias, Cortina, Frankl, Wojtyła, itd.

Jak się można łatwo zorientować Etyka jest w jakiś sposób powiązana z religią. Kryzys Etyki jest też kryzysem religii, albo odwrotnie. Fakt łączenia moralności z religijnością, jest oczywisty ale przebiega na różnych płaszczyznach. Jedni łączą drudzy przeciwstawiają, natomiast Etyka chrześcijańska wprawdzie łączy ale stawia na różnych płaszczyznach.

Jaka jest chrześcijańska wizja etyki którą chcemy wykorzystać do procesu formacyjnego człowieka?

Świat przed przyjściem Chrystusa można by nazwać rywalizacją mądrości. Na pierwszym miejscu znajduje się mądrość Indii - mą-

drość wyzwolenia i wybawienia. Człowiek tamten usiłował osiągnąć mądrość w rozpaczliwym porywie rodzącym się w głębi serca, w jakimś przypływie boskich energii rozlanych we wszechświecie i skupiających się w człowieku. Natura wyzwolona z węzłów iluzji powinna przekraczać samą siebie, wznieść się ku doskonałości.

Mądrość więc była mądrością wybawienia, mądrością wyzwolonych, osiągalną drogą ascetycznego i mistycznego wysiłku natury ludzkiej. Stąd ta naturalna mistyka w której przez odrzucenie wszelkiej myśli przez dobrowolną próżnię duszy, doświadczają się intuicyjnie istnienie jaźni.

Na drugim miejscu znajduje się mądrość grecka. Mądrość człowieka, mądrość rozumu zwrócona była ku rzeczom stworzonym i ku poznaniu kosmosu, a nie ku zbawieniu świętości i wiecznemu wyzwoleniu. Mądrość ta była racjonalna ale nie w sensie dzisiejszym, gdyż tkwiła w myśleniu magicznym, które kształtowane było przez klimat religii greckiej. Nawet w czasie największego rozkwitu racjonalizmu mądrość oscylowała ku pewnego rodzaju magicznemu, naturalizmowi; przyjmujący rozum jako boski ogień przenikający materię i rodzący pogański przesąd. Rozum ludzki uznawał dobry i zły los, wierzył w przychodzące z góry natchnienie. W dziedzinie moralnej filozofii greckiej udało się stworzyć w swoim własnym porządku - jako odmienne od filozofii spekulatywnej i od metafizyki - praktyczne rozumowe poznanie ludzkiego postępowania i ludzkich czynów, które z czasem staną się domeną etyki.

Jest wreszcie trzecia mądrość, mądrość hebrajska, mądrość Starego i Nowego Testamentu. Nie jest ona mądrością ludzką jak grecka. Jest to mądrość zbawienia i świętości, wyzwolenia i wolności, życia wiecznego - lecz w odróżnieniu od mądrości hinduskiej człowiek nie wznosi się do niej przez swój własny wysiłek. Długotrwała niecierpliwość żydowska, błagała Boga, aby dał sobie - błaga tego Boga, który chce dać sobie, ale się ukrywa, Mądrość Starego Testamentu związana jest z najbar-

wzniej bezkompromisową ideą boskiej transcendencji, a jednocześnie z głębokim sensem osobowości człowieka i jego wolności. Tę świętość człowiekowi udziela Bóg, to nie wznoszenie się stworzenia, lecz zstępowanie Ducha Stworzyciela.

Od starożytności człowiek poprzez wierzenia religijne, tabu pierwszych plemion, refleksję filozoficzną, odczytywał prawo naturalne. Chrześcijaństwo dokonało rozróżnienia w tym względzie to co ludzkie. Ono przekazało prawo objawione. Nie spowodowało, że wysiłek rozumu w dziedzinie filozoficznej jest zbędny, lecz przeniosło na inny plan. Bóg objawił się człowiekowi, dał na Górze Synaj Dekalog przez Mojżesza, a przez Chrystusa Nowe Prawo - Prawo Miłości. Ludzkość wobec etyki objawionej z istoty swej religijnej. Porządek moralny uzyskał w wyniku tego trwałość, stałość, ścisłość; będzie się odtąd wyrażał w bezwarunkowych wymaganiach jakie nie pojawiły się w żadnej z teorii etycznych zbudowanych przez rozum filozofów starożytności klasycznej. Rodzi się odtąd pojęcie przykazania, pojęcie grzechu, pojęcie uświęcenia, odwołując się do Bożej sprawiedliwości.

Tablice dziesięciorga przykazań niosło to samo znaczenie w działach pojęć etycznych co powtórzone przez Mojżesza "Jam jest którym jest" dla rozumu spekulatywnego. Zasady postępowania człowieka nie musiały już być znajdowane przez kolektywne sumienie szczepu, czy przez rozum filozoficzny, zostały ukazane przez samego Boga ustalone w kodeksie moralnym.

Objawienie judeo-chrześcijańskie wtargnęło w świat antyczny, zderzyło się z nimi i faktycznie, przeobraziło wartości etyczne.

Chrześcijaństwo nadało i nadała bezwzględnie pierwszorzędną rangę, trzem cnotom tzw. teologicznym. Wymienił je św. Paweł i przez szczególne odwołanie wartości postawił je przed wielkimi cnotami i odniósł je do samego Boga - wiara, nadzieja i

miłość. To cnoty teologiczne. Nazwa cnoty moralne zostały zarezerwowane dla cnot wymienionych przez filozofów, gdyż dotyczą one ludzkiej mądrości, czyli sposobu życia w odniesieniu do porządku ludzkiego. Ojcowie kościoła i teologowie wypracowali też w nauce istnienie cnot moralnych, ale "wlaných", które są konsekwencją łaski Bożej należące do porządku wyższego. Obok nich jest wymieniony jeszcze "dar" jako zdolność, którą dusza otrzymuje jako łaskę, a które są darami Ducha Świętego wymienione przez Izaajasza. Wszystko to przekształciło filozoficzną teorię cnot wypracowaną przez moralistów. Miłość ewangeliczna jako dar łaski stała się w tej nowej rzeczywistości sklepieniem całej budowli moralności. Wprawdzie w filozofii greckiej twierdzono, że człowiek kocha pierwszą przyczynę lecz nie na zasadzie przyjaźni lecz z obawy przed Jego wielkością z podziwieniem. Tu można nadmienić, że filozofowie uznają istnienie miłości ale rozumują ją w sensie pamiętności a między człowiekiem a Bogiem ona nie zachodzi, "to jest taka" to za takie poglądy ich mistyk al Halladzi został ukrzyżowany. /Brauch Spinoza uznawał istnienie miłości jako intelektualny sposób poznania Boga, bez nadziei odwzajemnienia/.

Ewangeliczna miłość kieruje się najpierw ku Bogu, ale jednocześnie ku wszystkim ludziom. Miłość Boga i miłość braterska są nierozdzielne. Na takim rozumowaniu chrześcijaństwo opiera całe życie moralne istoty ludzkiej. Jest to jednocześnie wezwanie wszystkich wolnych i niewolników, prostych i wykształconych, młodych i starszych do doskonałości, "Będziecie doskonali jak Ojciec w niebie jest doskonały", którą trudno by było realizować gdyby nie było łaski, pomocy.

Gdybyśmy brali pod uwagę jedynie naturalne siły człowieka jak to widzieli stoicy i epikurejczycy to realizacja doskonałości przy słabościach ludzkich wydaje się jeszcze bardziej niemożliwą. Chrześcijaństwo wzniosło cywilizację na wyższy poziom, choć ten ideał etyczny nie jest łatwy. B.

jednocześnie przynosi rozłam i niepokój żądając od ludzkich serc wyraźnej odpowiedzi Tak lub Nie. Chrześcijaństwo nie położyło koniec wojny. Ożywiło nadzieję, lecz nie podporządkowało ją sobie. Jeżeli posłanie chrześcijańskie zwiększyło cierpienie rodzaju ludzkiego to jednocześnie niosło postęp moralny i rzeczywiste wzrastanie w dobroci.

Odkrycie i należyte zrozumienie wartości etyki chrześcijańskiej a następnie zrealizowaną jej w życiu, buduje tę świętość która staje się dla nas wierzących zobowiązaniem.

Ks. JOZEF WAŁASZEK

## Drogi prowadzące do Boga

Dokładna data urodzenia św. Tomasza z Akwinu nie została ustalona. Był to rok 1225 lub początek roku 1226. Filozofia jego respektuje odrębność poszczególnych konkretnych bytów i niepowtarzalną wartość każdego ludzkiego istnienia. W głównym dziele Summie teologicznej - Traktat o człowieku, istnienie Boga argumentuje pięcioma drogami.

" Pierwsza i więcej widoczna droga jest ta, którą się bierze z ruchu. Pewne jest bowiem i stwierdzone zmysłami, że niektóre rzeczy na tym świecie są w ruchu. Wszystko zaś co się porusza, jest poruszane przez coś innego; nic bowiem nie porusza się jak tylko o tyle, o ile jest w możliwości do rzeczy, względem której się porusza. Porusza się zaś coś o ile jest w czynie, ruch zaś nie jest niczym innym, jak tylko wyprowadzeniem czegoś z możliwości do czynu. Z możliwości zaś nie może być coś sprawdzone do czynu jak tylko przez jakiś byt w czynie; np. ogień sprawia, że drewno, które jest ciepłe w możliwości,

staje się ciepłe w czynie i przez to porusza je i zmienia. Nie jest zaś możliwe, ażeby to samo było równocześnie w czynie i w możliwości pod tym samym względem, lecz tylko pod różnymi względami. Co bowiem jest ciepłe w czynie nie może równocześnie być ciepłe w możliwości, lecz jest zimne w możliwości. Niemożliwe jest przeto, by pod tym samym względem i w ten sam sposób coś było uprawiające w ruch i poruszane, czyli żeby się samo poruszało. Zatem cokolwiek jest w ruchu musi być poruszane przez coś innego. Jeśliby przeto rzecz, przez którą coś jest poruszane, poruszała się, to musi i ona sama być przez coś innego poruszana a to znów przez coś innego. Tak zaś nie można postępować w nieskończoność, ponieważ w ten sposób nie byłoby pierwszego poruszającego, a przeto także i żadnego innego poruszającego; ponieważ drugorzędne czynniki uprawiające w ruch poruszają tylko przez to, że są poruszane przez pierwszy czynnik w ruch; tak jak laska rusza się tylko przez to, że jest poruszana przez rękę. Zatem musi się dojść do czegoś pierwszego poruszającego, które przez nikogo nie jest poruszane; a wszyscy rozumieją, że to jest Bóg.

Druga droga jest z pojęcia przyczyny sprawczej. W świecie zmysłowym znajdujemy bowiem pewien porządek przyczyn sprawczych; nie zdarza się jednak ani też nie jest rzeczą możliwą, by coś było swą własną przyczyną sprawczą ponieważ byłoby pierwiej od siebie samego, co jest niemożliwe. Nie jest zaś rzeczą możliwą, by w przyczynach sprawczych postępować w nieskończoność, ponieważ we wszystkich przyczynach sprawczych, uporządkowanych to, co jest pierwsza, jest przyczyną pośredniego, a pośrednie jest przyczyną ostatniego, bez względu na to, czy przedmiotów pośrednich jest wiele, czy jeden tylko. Odrzuciwszy przeto przyczynę, odrzuca się skutek. Gdyby więc nie było pierwszego wśród przyczyn sprawczych, nie byłoby ostatniego ani pośredniego. Lecz jeżeli się będzie postę-



pować w nieskończoność w przyczynach sprawczych, nie będzie pierwszej przyczyny sprawczej; a tak nie będzie ani ostatniego skutku, ani przyczyn sprawczych pośrednich, co jest widocznie fałszywe. Zatem koniecznie trzeba przyjąć pewną pierwszą przyczynę sprawczą, którą wszyscy nazywają Bogiem.

Trzecia droga jest wzięta z tego, co jest możliwe i co jest konieczne, i tak się przedstawia. Znajdujemy bowiem w przyrodzie rzeczy, które mogą istnieć albo i nie istnieć; ponieważ stwierdzamy, że rodzą się i niszczą, a więc z tego wynika, że mogą istnieć i nie istnieć. Lecz niemożliwe jest by tego rodzaju rzeczy istniały zawsze; ponieważ to, co może nie istnieć, niekiedy nie istnieje. Zatem jeśli wszystkie rzeczy mogą nie istnieć, to niegdys nic nie istniało w przyrodzie. Lecz jeśli to jest prawdą, to nawet teraz nic by nie istniało; ponieważ coś, co nie istnieje, zaczyna istnieć tylko przez coś, co istnieje. Jeśli przeto nic nie istniało, niemożliwe jest, by cośkolwiek zaistniało; i w ten sposób nic by nie istniało, co jak widzimy, jest fałszywe. Zatem nie wszystkie byty, które są możliwe, ale musi istnieć rzeczywistość coś, czego istnienie jest konieczne. Wszystko zaś, co jest konieczne, albo ma skądinąd przyczynę swej konieczności, albo jej nie ma. Niemożliwe zaś jest postępowanie w nieskończoność w rzeczach koniecznych, które mają przyczynę swej konieczności, tak jak i w przyczynach sprawczych, jak tego dowiedziono. Musimy więc przyjąć istnienie czegoś, co jest konieczne samo przez się, nie mające skądinąd przyczyny konieczności, lecz co jest przyczyną konieczności dla innych rzeczy, a to wszyscy nazywają Bogiem.

Czwarta droga wzięta jest ze stopni, które się w rzeczach znajduje. Znajduje się bowiem w rzeczach coś więcej lub mniej dobrego i prawdziwego, i szlachetnego itp. Lecz "więcej" i "mniej" mówi się o różnych rzeczach o tyle, o ile się w różny sposób przybliżają do czegoś, co jest

"najwięcej"; tak jak bardziej ciepłe jest to, co się więcej zbliża do najcieplejszego. Jest przeto coś, co jest najprawdziwszą, najlepszą i najszlachetniejszą, a stąd najbardziej bytem; te rzeczy bowiem, które są najprawdziwsze, są najbardziej bytami. Lecz co w obrębie pewnego gatunku ma w najwyższym stopniu jego cechy istotnościowe, jest przyczyną wszystkich rzeczy tego gatunku, tak jak ogień, który jest najgorętszy, jest przyczyną rzeczy gorących. Przeto jest coś, co jest przyczyną bytu wszystkich bytów, dobroci i wszelkiej doskonałości; a to nazywamy Bogiem.

Piąta droga wzięta jest z rządów wszechświata. Widzimy bowiem, że pewne rzeczy pozbawione rozumu, mianowicie ciała naturalne, działają dla jakiegoś celu. To widoczne jest z tego, że zawsze albo bardzo często w ten sam sposób działają, aby dojść do tego co jest najlepsze. Stąd jasne jest, że nie przez przypadek, lecz z zamiaru dochodzą do celu. To przez kogoś poznającego i rozumnego, jak strzała przez łucznika. Istnieje tedy coś rozumnego, przez co wszystkie rzeczy naturalne kierowane są do celu: a to nazywamy Bogiem"

Współczesnym kontynuatorem myśli filozoficznej św. Tomasza z Akwinu jest zmarły w 1973 r., Jacques Maritain. Uzasadniając realność Boga w "szóstej drodze" odwołał się do bytu ludzkiego; fenomenu niematerialnej myśli, zdolności do refleksji i samoświadomości. Filozofia Maritaina choć jest oparta na poznaniu intelektualno-racjonalnym, nie pomija domeny woli i serca.

ŁUCJA WYKURZ

## „Nie tylko wieczór sentymentów”

16 stycznia odbył się, jak co kwartał, regionalny apel jasno-górski. Nabożeństwo to gromadzi, już od dwóch lat, wiernych nie tylko naszej ale i sąsiednich parafii. I tym razem świątynia wypełniła się do ostatniego miejsca. Modlitwom przewodniczył ks. biskup ordynariusz Józef Życiński. Wchodzącego do kościoła księdza biskupa powitała hymnem orkiestra parafialna. Przed rozpoczęciem liturgii Mszy św. zespół młodzieżowy /L.Bożek - organy, U.Bożek, S.Sędzik, K.Augustyn, U.Sułkowska, A.Przechrzta, M.Sutor - śpiew i recytacja ; L.Bożek - organy, S.Sopata - gitara basowa, J.Sobczak - gitara, M.Filipiak - skrzypce, A.Kulig i M.Plata - flet/ przedstawił krótki montaż słowno-muzyczny. Był on tematycznie związany z rozważaniami apelowymi oraz przeżywanym właśnie okresem liturgicznym / Boże Narodzenie / . Zawierał m.in. fragmenty przemówień Ojca św. do młodzieży z czasu I pielgrzymki do ojczyzny. Następnie pan B.Sowa, w imieniu wszystkich zgromadzonych przywitał dostojnego gościa słowami psalmu o pokoju. Dziękując za ciepłe powitanie ksiądz biskup rozpoczął Mszę św. koncelebrowaną z udziałem kapłanów z dekanatu i okolic. Uroczysty charakter nabożeństwa podkreślała oprawa muzyczna liturgii przygotowana przez chór i orkiestrę pod kierownictwem pana organisty W. Odziomka oraz przez zespół muzyczny. Responsorium i modlitwę powszechną wykonał chór.

Po wysłuchaniu Ewangelii Słowo Boże wygłosił ksiądz biskup Życiński. Wyraził swoje zadowolenie z tak licznego udziału wiernych w apelu : "Cieszę się, że tak wielu was przychodzi, że świątynia jest pełna, że aby wielbić Boga korzystacie i z poezji i z gitar, z fletu i ze skrzypiec ; że jest tylu młodych ludzi. Cieszę się i dziękuję wam za oznaki waszej pobożności ".

Zwrócił On również uwagę, że "jest to nie tylko wieczór sentymentów

i wspomnień, ale także wieczór modlitewnego wsparcia ". Ojciec św. bardzo potrzebuje naszej modlitwy, naszej duchowej pomocy. Powinniśmy nie tylko być dumni, że jest naszym rodakiem, ale przede wszystkim postępować tak, by nie przynosić mu wstydu. Szczególnie teraz, kiedy nasza ojczyzna przeżywa zmiany, pojawiają się ludzie którzy swoim zachowaniem kompromitują nie tylko siebie, ale i cały naród. Wam nie wolno tak czynić. Musimy serio traktować swoją wiarę, " w imię wierności Chrystusowi, w imię wierności prawdzie powinniśmy się wystrzegać pięknych słów bez pokrycia w faktach i fałszywych proroków ". Powinniśmy na co dzień żyć i cierpieć dla Chrystusa, wybierać to, co trudne co wymaga ofiary i wyrzeczenia. Postępować zgodnie z nauką Chrystusa, " pokazywać, że papieskie nauczanie, że dziesięcioro przykazań jest szanowane w ojczyźnie Jana Pawła II", bronić i żyć na co dzień prawami bronionymi przez Ojca św. oto zadania Polaka - chrześcijanina.

Ksiądz biskup podkreślił, że jednym z praw, którego broni papież, jest prawo do życia obwarowane piątym przykazaniem "nie zabijaj!". Jan Paweł II staje w obronie nienarodzonych, bo " on jest przecież po to, żeby być z cierpiącymi. /.../ Tak jak Chrystus był z tymi, którzy przynosili chorych, tak samo i Ojciec św. jest z bezbronniymi i słabymi, z tymi którzy cierpią i z tymi, którzy nie potrafią bronić się sami, bo nie narodzili się jeszcze ".

Na zakończenie homilii ksiądz biskup przypomniał, że zawsze, gdy zachodzą zmiany, najsłabsi nie wytrzymują. Odchodzą od Boga łudząc się, że postępują nowocześnie. Dlatego w ten wieczór wspólnej modlitwy powinniśmy prosić także o wytrwanie dla nas wszystkich, byśmy nie okazali się ludźmi słabymi: "Prośmy byśmy o Chrystusie nie zapomnie-

li, nie wyparli się Go, nie zepchnęli Go na margines naszych zainteresowań. Prośmy by w naszych rodzinach była taka atmosfera, aby dzieci które gromadzą się tutaj tak licznie; aby młodzież, która jest z nami w dzisiejszy wieczór zawsze przychodziła do Niego ze swoim bólem i niepokojem".

Po Komunii św. ksiądz proboszcz podziękował biskupowi za przybycie do naszej parafii, za wszelki trud, który poniósł, by razem z nami modlić się na intencję Ojca św.; za przewodniczenie koncelebrze a także za głębokie w swej wymowie Słowo Boże.

Następnie złożył podziękowanie kapłanom, którzy przybyli na naszą regionalną uroczystość; wszystkim, którzy brali udział w przygotowaniu nabożeństwa; wreszcie wszystkim, którzy przyszli w ten wieczór do świątyni.

Po Mszy św. odbyła się, tradycyjnie już, różańcowa procesja ze świecami wokół kościoła. A po niej wszyscy odśpiewali apel jasnogórski.

M.A.

Świat się nie dowie  
zasnął w posadach  
i drżemie  
nawet nie woła ofiar  
sami je składamy  
świat się nie dowie  
w żadnych spisach  
nie umieści tego  
rejestru  
my też jak  
najciszej  
wymarzemy go  
z sumienia

M.R.

## kronikarskie zapiski

11.XII.1990 r. odbyła się Sesja Rady Gminy na której podjęto następujące uchwały:

- w sprawie herbu Gminy,
- w sprawie zobowiązania Zarządu Gminy do zawarcia porozumienia z Kierownikiem Urzędu Rejonowego w Limanowej odnośnie przejęcia zadań z zakresu administracji rządowej,
- w sprawie zobowiązania Zarządu Gminy do wystąpienia do Komendanta Rejonowego Policji w Limanowej o utworzenie Posterunku Policji Lokalnej w Tymbarku,

Wybrano dodatkowego zastępcę Rady Gminy w osobie Józefa Zonia. Dokonano zmiany przewodniczącego Komisji Infrastruktury Społecznej. Odwołano S. Przybylskiego, wybrano Józefa Wójtowicza.

23.XII.1990 r. ZHP w Tymbarku zorganizował wieczór wigilijny dla osób samotnych, który finansował Ośrodek Pomocy Społecznej.

11.I.1991 r. Spotkanie noworoczne radnych, członków komisji, przedstawicieli samorządu mieszkańców wsi, przedstawicieli zakładów i instytucji oraz organizacji społecznych działających na terenie Gminy Tymbark.

12.I.1991 r. Spotkanie w Domu Kultury z Panem Jakiełkiem, który przedstawił obecną sytuację społeczno-polityczną w kraju oraz problemy w rolnictwie. Rolnicy Gminy Tymbark zadawali pytania odnośnie problemów wsi.

16.I.1991 r. Apel Jasnogórski z udziałem Biskupa Diecezji Tarnowskiej Ks. Prof. Józefa Życińskiego.

17.I.1991 r. Koło Terenowe PTTK w Tymbarku zorganizował opłatek noworoczny z udziałem zaproszonych gości z Oddziału PTTK w Limanowej. Uroczystość została poprzedzona wyborem nowego zarządu.

/dok. na str. 29/

## LISTY z CAEN

REPUBLIQUE FRANÇAISE

21



VILLE DE

CAEN, le 29 Novembre 1990

Monsieur PARCHAŃSKI Tadeusz  
34-645 STOPNICE 518

POLOGNE

Georges DENIZOT  
Maire-Adjoint

GD/MCM/POL/1/420

Szanowny Panie Wójcie

Po powrocie do Francji, chciałbym Panu bardzo gorąco podziękować za przyjęcie, jakie Pan okazał delegacji miasta CAEN, w czasie naszego pobytu w Tymbarku od 15 do 17 listopada.

Było nam bardzo miło poznać Pana jak również wszystkich radnych Rady Gminnej Tymbark.

W czasie naszego pobytu mogliśmy spotkać wszystkie te osoby, które chcieliśmy poznać i z którymi chcieliśmy się zobaczyć aby lepiej zaznajomić się z Waszymi problemami.

Będziemy teraz uważnie studiować wszystkie zagadnienia, które zostały przedstawione i którymi zajmują się radni z Tymbarku.

Zarząd Stowarzyszenia " Akcja solidarności Caen-Calwados-Polska" zbierze się w najbliższym czasie aby zastanowić się, jakie byłyby najlepsze możliwości działania aby przyjść Wam z braterską pomocą w tych dziedzinach, które wydają się Wam najważniejsze.

Nie omieszkam Pana poinformować o decyzjach, które podejmiemy.

Korzystam z okazji aby przy końcu roku skierować do Pana, Pana rodziny jak również do

wszystkich mieszkańców Tymbarku moje najszczerze życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia i dobrego roku w pokoju i pomyślności dla Waszego miasta, i całej Polski.

Proszę nie wahać się i pisać do mnie aby mnie informować o Waszych problemach i o tym, co dzieje się w Waszym mieście.

Proszę przyjąć wyrazy moich przyjacielskich uczuć.

G. Denizot

Caen, 16 stycznia 1991

Panie Wójcie

Otrzymałem Pana list z dnia 12 grudnia 1990 r. w którym stawia Pan dwa pytania :

1/ Jeśli chodzi o małe mleczarnie i zakłady produkcji wędlin, którymi jesteście zainteresowani; zwróciłem się do pana Durroux, który był członkiem naszej delegacji, z prośbą, aby nawiązał niezbędne kontakty z osobami kompetentnymi w tej dziedzinie

produkcji. Jak tylko będzie to możliwe nie omieszkam dostarczyć Panu informacji, na których Wam zależy.

2/ Co do prośby o kredyt w wys. 30 tys. dolarów, o który prywatne przedsiębiorstwa z terenu gminy chciałyby się zwrócić - informuję Pana, że pan Durroux spotkał się z Dyrektorem Kasy Oszczędnościowo-Depozytowej naszego regionu i ten byłby skłonny zgodzić się na taką pożyczkę pod pewnymi warunkami :

Pierwszy - aby podał Pan bardziej precyzyjne informacje o perspektywach ekonomicznych tych przedsiębiorstw, ich ostatnim bilansie i ich aktywności gospodarczej. To wszystko po to, aby móc lepiej zrozumieć problemy ekonomiczne, księgowości i skarbowe, które stają przed tymi przedsiębiorstwami. Skoro tylko otrzymamy dossier zawierający požądane informacje przedstawimy to dyrektorowi kasy oszczędnościowo-depozytowej, który byłby skłonny udzielić takiej pożyczki.

Z nadzieją, że wkrótce otrzymam wiadomości od Pana, proszę o przyjęcie serdecznych pozdrowień dla Pana, pana rodziny i wszystkich członków Rady Gminy Tymbark.

kopia informacyjna

Caen, 22 stycznia 1991

Georges Denizot  
Mer miasta Caen

Profesor dr hab. Jacek Woźniakowski  
Prezydent Miasta Krakowa  
Plac Wszystkich Świętych 3/4  
Kraków  
Polska

Panie Prezydencie

Piszę do Pana, aby prosić Pana o pomoc i radę w sprawie projektu, który chcielibyśmy zrealizować w Caen.

Chcielibyśmy zaprosić trzech malarzy współczesnych z regionu Tymbark - Kraków, którzy przyjechaliby ze swoimi pracami do naszego miasta i wystawili je na salonie

artystów normandzkich w miesiącu czerwcu.

Znając Pana kompetencje w tej dziedzinie mamy nadzieję, że będzie Pan mógł zaproponować trzech artystów malarzy z Waszego pięknego regionu.

Poza tym, zachowujemy wciąż dobre stosunki z władzami lokalnymi Tymbarku i mamy zamiar kontynuować nasze działania zwłaszcza w zakresie ochrony zdrowia i pomocy ekonomicznej.

W oczekiwaniu na przyjemność otrzymania od Pana odpowiedzi proszę przyjąć wyrazy szacunku i moich serdecznych uczuć.

## Amatorski teatr /dok. ze str. 7./

T: Florek, S. Kaptur. Te sukcesy, wymienione wyżej, świadczą o ich doskonałej prezentacji na scenach województwa i kraju. Należy więc sądzić, że dawna świetność zespołu, może wrócić pod wodzą kompetentnego kierownika-reżysera. Myślę też, że "Trupa" ta, jest przykładem na to że i na wsi ludzie zajmują się kulturą i mają w jej tworzeniu znaczne osiągnięcia i sukcesy.

TOMASZ ATEAS

## kronikarskie zapiski /dok. ze str. 27/

21 - 23. I. 1991 r. Posiedzenie Stałych Komisji Rady powiatowej projektowi planu budżetu na rok 1991.

23. I. 1991 r. Spotkanie KIK-u. Referat wygłosił ks. prof. dr Adam Kokoszka na temat "Postawa chrześcijanina wobec praw dziecka poczętego".

URSZULA KRONENBERGER

ZESPÓŁ SZKÓŁ IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ  
w T Y M B A R K U

o g ł a s z a wpisy do klas pierwszych na rok 1991/92  
następujących typów szkół :

Liceum Ogólnokształcące o p r o f i l a c h :  
Oddział I - humanistyczny  
Oddział II- biologiczno-chemiczny

Technikum Przemysłu Spożywczego o s p e c j a l n o ś c i :  
przetwórstwo owoców i warzyw. /4-letnie/

Liceum Zawodowe - k s z t a ł c a c e w zawodzie :  
operator procesów technologicznych przemysłu  
spożywczego / 4-letnie /

Technikum Rolnicze - k s z t a ł c a c e w zawodzie : technik rolnik  
przygotowujące do pracy w rolnictwie  
i gospodarstwie pomocniczym

Zasadnicza Szkoła Zawodowa - k s z t a ł c a c a w zawodzie :  
aparatury przetwórstwa owoców i warzyw  
/ 3-letnie /

Dla uczniów, którzy chcą rozszerzyć swoje zainteresowania  
prowadzone są zajęcia pozalekcyjne :

- muzyczne / nauka gry na różnych instrumentach /
- informatyczne w pracowni komputerowej
- z zakresu gotowania, pieczenia, szycia itp.
- laboratoryjne w laboratorium analizy chemicznej,  
mikrobiologicznej oraz w pracowni fizyki,  
biologii
- nauka języków obcych /j.niemiecki, j.angielski, j.francuski/

Corocznie organizowany jest kurs prawa jazdy na pojazdy :  
samochodowe, ciągnikowe i motocyklowe.

Uczniowie zamiejscowi mogą mieszkać w internacie, dysponującym  
całodziennym wyżywieniem i dobrymi warunkami socjalnymi.

Ze stołówki internackiej mogą korzystać uczniowie dojeżdżający.

P o d a n i e o przyjęcie do wybranej szkoły należy składać  
w kancelarii szkoły od 15 marca do 15 maja 1991 r.  
w godz. od 8.00 do 15.00

Do podania należy załączyć :

1. życiorys
2. dwie fotografie
3. karta informacyjna
4. świadectwo ukończenia 8 klasy  
i kartę zdrowia.

# Chichoty Belzebuba

Eh, Redaktorze

Coś mi nie do śmiechu ostatnio. Trochę jestem wkurzony, bo wysiłku włożyłem wiele, a skutki mizerne. Najwięcej złości mnie Rada Gminy. Przecież ona mnie całkowicie ignoruje. Próbowałem trochę podrażnić rajców i urzędników, powiedziałem im trochę impertynencji, nabzdurzyłem, że Zarząd Gminy jest do bani, a sekretarza - pozał się diabliemają jakiego mają... i nic. Jakbym do nich nie mówił, jakby oğłuchli. To jest nie do wytrzymania. Po prostu mnie zlekceważyli. Trochę satysfakcji miałem gdy mądrzy ludzie z Podwisiołek, Zaolzia i Węglarki zamienili siekierkę na kijek, ale to wszystko jeszcze pestka, ja jeszcze pochichoczę, jeszcze pokażę, na co mnie stać. Potrafię wykorzystać każdą okazję. Ot, chociażby te prezydenckie wybory. Takiego klina ludziom wbiłem, że się zupełnie pogubili. Serdecznie chichotałem jak głosowali i to bardzo licznie na kandydata wiernego mi ZSL-u, lub na jeszcze bardziej mi wiernego "sługę z nikąd". Ale to nie wszystko. Najwięcej ucieszyło mnie, że udało mi się pogmatwać w głowach ludziom tzw. "solidarności". Jedni teraz są za Lechem, drudzy za Tadeuszem, a co najważniejsze, robią to z sekciarską pasją, cha. I właśnie to sekciarstwo, to skakanie sobie do gardła jest moim sukcesem, che, che. Do takich sukcesów w ostatnim czasie zaliczam sobie również wpuszczenie kilku moich nawiedzonych z byłego ZSL-u i PZPR-u do "nawróconego" ruchu ludowego. Będą się chłopci mieli z pyszna, ale to się okaże po jakimś czasie, chi, chi, chi. Już w tym moja głowa i moich chłopców z ORMO. Jak chcę coś rozwalić, zawsze ich do tego używam. Są niezawodni. Oby tak dalej!

z piekielnym rehotem

Belzebub

" Polacy nie działali nigdy w historii nic innego poza wygłupianiem się, walecznością i pochopnością do zwad ".

Fryderyk Engels

..... Nie ma chyba narodu, który by w równej mierze jak Polacy posiadał popęd do różniczkowania się bez końca, w każdej sferze działalności do atomizacji wysiłków, zwanej dla skłamania sumień szlachetną emutacją się i czynników twórczego rozwoju w narodzie. Z drugiej strony Polacy nie są zorganizowanym ludem i dlatego więcej dla nich znaczy nastrój, niż rozważa i argumenty :by Polakami kierować musi się stworzyć odpowiednie nastroje.....

Józef Piłsudski

Nie pomniejszajcie honoru człowieka,  
Nie wadźcie i nie próbujcie zohydzić  
Tego, co zrobił i zrobić przyrzeka,  
Bo trudno zachwycić...łatwiej obrzydzić !...:

Mniemam, że nigdy się ludziom nie zdarzy  
Na co dzień tragiczna w skutkach zniewaga  
Taka bolesna: zabronić im marzyć !  
Gdyż wówczas nie zechcą sobie pomagać !

Ks.KRZYSZTOF PASYK

## OGŁOSZENIA :

**GONT** 10 X 50 cm

Sprzedam  
Faron Stanisław  
Słopnice 322  
gmina Tymbark

**DREWNO OPAKOWE**

w cenie 70.000 zł. za 1m<sup>3</sup>

Sprzedam  
Faron Stanisław  
Słopnice 322  
gmina Tymbark

Kwartalnik "Głos Tymbarku" redaguje zespół : MIECZYŚLAW WAWRZYŃIAK /redaktor naczelny/, AGNIESZKA KORDECZKA /szata graficzna/, Ks. JÓZEF WAŁASZEK /asystent kościelny/, ŁUCJA WYKURZ, MAŁGORZATA GÓRKA, MARIAN SOPATA, URSZULA KRONENBERGER, TOMASZ ATŁAS, RYSZARD SOBCZAK, TOMASZ KRZYŻAK, CECYLIA PUTO, MAŁGORZATA ZBOROWSKA.

Wydawca kwartalnika "Głos Tymbarku " : Fundacja Rozwoju Gminy Tymbark w Tymbarku.

Adres dla korespondencji : Kwartalnik " Głos Tymbarku " 34-650 Tymbark, Rynek 95.

## Podziękowania

Na potrzeby "Głosu Tymbarku" ofiarowali :

Julia Wiktorska	-	10.000 zł
Helena Natonek	-	10.000 zł
Maria Blum	-	20.000 zł
Anna Kapturkiewicz	-	20.000 zł
Tadeusz Parchański	-	20.000 zł
Barbara Kapturkiewicz	-	30.000 zł
Stanisław Przybylski	-	40.000 zł
Bożena Frączek	-	50.000 zł

Kwartalnik "Głos Tymbarku" powielono w ilości 100 sztuk w Urzędzie Gminy Tymbark.